No. 95 — rocznik IX —1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.
dministracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
gzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp: po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Czwartek, 25 kwietnia 1867.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański**, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort.**

POZNAŃ, 24 kwietnia.

Telegram wczoraj przy zamknięciu Dziennika otrzymany, a donoszący nowe szczegóły o przygotowaniach wojennych francuzkich i przybyciu księcia Magenty do Paryża, oraz artykuł dzisiejszéj Nordd. Allg. Ztg, który podajemy poniżéj w dosłownym przekładzie, a który jakby w odpowiedzi na propozycye mocarstw pośredniczących wręcz oświadcza, że Prusy bynajmniéj nie myślą cofnąć swéj załogi z Luksemburga, do czego słuszne, na dawniejszych traktatach oparte, posiadają prawo; wreszcie rozpaczliwy popłoch na wczorajszéj giełdzie berlińskiéj, — otóż ważne objawy, które całkiém usprawiedliwiają smutne przeświadczenie, wczoraj na tém miejscu przez nas wypowiedziane, że w obec uporu gabinetu berlińskiego i rozdrażnienia wzrastającego po obu stronach Renu wojna prusko-francuzka zdaje się być prawie nie do uniknienia. Toż samo zdanie powtarzają chórem wszyscy niemal korespondenci berlińscy do dzienników prowincyalnych i zagranicznych, tym samym wykrzykiem rozpoczyna Liberté paryzka artykuł piorunujący przeciw Prusom, mieniąc każdy dzień zwłoki w opuszczeniu przez Prusaków twierdzy luksemburgskiéj nową dla Francyi zniewagą. Tymczasem nie tylko Nordd. Allg. Ztg ale i Kreuz Ztg ponownie zaprzecza wszelkim pogłoskom o chęci ustąpienia Prusaków z Luksemburga, twierdząc, iż gdyby Prusy dziś uległy żądaniu Francyi, jutro gabinet tuileryjski gotówby zażądać ewakuacyi Moguncyi a nareszcie odstąpienia prowincyi nadreńskich, do czego zdaniem pruskich publicystów widocznie zmierza. W obec takiego usposobienia urzędowych sfer berlińskich trudna przypuścić, by pojednawcze przedstawienia Austryi i Anglii jakikolwiek odniosły skutek. Nie widzimy zatém potrzeby bliżéj się nad znaną ich treścią zastanawiać. Zbrojenie się Francyi szybkim postępuje krokiem a zwłoka, spowodowana interwencyą dyplomatyczną, ułatwia cesarzowi Napoleonowi przygotowanie się na wszelkie możliwe, prawiebyśmy powiedzieli: nieuchronne wypadki. Przybycie walecznego jenerała Mannstein z Szlezwigu do Berlina umacniać się zdaje przypuszczenia, iż i Prusy niebawem przedsięwezmą publicznie środki przygotowawcze do wojny, które mimo zaprzeczeń już cichaczem przysposabiają. Jeżli zaś armia francuzka dotkliwą poniosłaby stratę w razie śmierci dzielnego marszałka Forey, którego według telegramu berlińskiéj Post w nocy 22 bm. dotknął paraliż, to i wojsko pruskie straciło w tych dniach jednego z najzdolniejszych dowódzców jazdy, jenerała Witzleben w Głogowie. W każdym razie nieulega wątpliwości, że obie armie podostatkiem mają wypróbowanych wodzów, by śmiało naprzeciw siebie stanąć do boju. Głównie zatém dziś zależeć musi tak Prusom jak Francyi o zjednanie sobie Austryi, która dotąd wytrwale obstaje przy utrzymaniu neutralności. Że podobne przecież zachowanie się nadal nie jest możliwe bez narażenia się na utratę znaczenia pierwszorzędnego mocarstwa, na to zgadzają się wszystkie niemal dzienniki, bezstronnie zapatrujące się na położenie rakuskiego mocarstwa. Głosy najznaczniejszych organów galicyjskich w téj kwestyi, streszczamy poniżéj. Baron Beust zmuszony więc będzie niezadługo do oświadczenia się za tą lub ową stroną. Wiadomo wprawdzie, że misya hrabiego Tauffkirchen, pragnąca utorować sojusz pomiędzy Prusami i zależnemi od nich państwami niemieckiemi a Austryą, nie powiodła się, ponieważ dyplomata bawarski nie umiał dać gabinetowi wiedeńskiemu objaśnień co do wynadgrodzenia, jakie hrabia Bismarck ofiarować gotów Austryi za jéj pomoc; lecz nie można wątpić, że propozycye w téj mierze albo już nadeszły z Berlina do Wiednia, albo niebawem nadejdą. Tymczasem z drugiéj strony przybywa książę Grammont do stolicy rakuskiéj, wiozące w tece warunki przymierza odporno-zaczepnego pomiędzy Francyą a Austryą, a że warunki te będą jak najkorzystniejsze dla ostatniéj, łatwo odgadnąć. W Paryżu umacnia się też przekonanie, że baron Beust przychyli się do propozycyi francuskich i że alians austryacko-włosko-francuski niebawem będzie faktem dokonanym. Co do nas, nie śmiemy w téj ważnéj kwestyi przesądzać i zapisujemy powyższą pogłoskę z wszelkiém zastrzeżeniem.

Doniesienie Neue fr. Presse, które nam w téj chwili przynosi telegram, iż układy rozpoczęte przez hr. Tauffkirchen toczą się daléj, potwierdza nasze powyżéj wyrażone przypuszczenie. Co zaś się tyczy wiadomości podanéj przez Presse, że Francya przychylnie propozycyą pojednawczą barona Beusta przyjęła, nie należy zapominać, że w niéj gabinet austryacki przedewszystkiém poleca Prusom ustąpienie z Luksemburga i wynagrodzenie terytoryalne Francyi kawałem Belgii, na co hr. Bismarck bodaj będzie mógł przystać.

Organ hr. Bismarcka, jakby w intencyi wpłynięcia na decyzyą Austryi w sprawie luksemburgskiéj, codziennie stawia jéj przed oczy groźne widmo kwestyi wschodniéj, które w coraz czarniejsze ubiera kolory. I dziś straszy zatém, choć może nie bez słuszności, możliwym w jak najbliższym czasie wybuchem katastrofy na Wschodzie, wskazując na wzmagające się wzburzenie umysłów w Grecyi i pogranicznych jéj Tessalii i Epirze. Journal des Debats zamieścił w istocie w ostatnich dniach odezwę do ludów Europy wystósowaną przez Greków, a opatrzoną podpisami członków ś. synodu, marszałka izby ateńskiéj, wielu posłów, senatorów i znakomitych obywateli greckiego królestwa, w któréj się domagają w imię idei narodowości przyłączenia do Grecyi nietylko Kandyi, ale i Tessalii, Epiru a nawet Macedonii. Prasa francuska a mianowicie angielska nie najlepiéj przyjęła owe anneksyjne Greków zachcianki, Times zaś stanowczo je potępił, wyrażając powątpiewanie, czyby los Greków pod rządem narodowym lepszym był od obecnego ich położenia pod panowaniem Wysokiéj Porty. Zresztą podobne zmiany dałyby się tylko okupić krwawą wojną europejską, do któréj Times nie widzi dostatecznego w życzeniach greckich powodu. Nordd. Allg. Ztg sprzyja natomiast Grekom i przestrzega Wysoką Portę, by środkami represyjnemi nie usiłowała zgnieść odzywającego się w nich narodowego poczucia, które podobnie jak siła pary tém silniéj wybucha, im szczelniéj zamknięte. — Jakże dziwnie zaiste, wyglądają te słowa w łamach organu, który z taką nienawiścią i lekceważeniem zwykł przemawiać o narodowości polskiéj i który w tym samym numerze z widocznym tryumfem zamieszcza streszczenie nieprzyjaznych głosów zaślepionéj prasy moskiewskiéj o proteście posłów polskich przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do północno-niemieckiego Związku.. Lecz nie zapominajmy, że w dziennikarstwie pruskiém podobne sprzeczności są codzienną strawą.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciela gimnazyalnego Nieländer w Landsbergu n. W. owołano jako nauczyciela wyższego przy gimnazyum w Krotoszynie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 20 kwietnia.

⁎ Po chwilowém uspokojeniu świat finansowy znowu zaalarmowany wiadomościami, które ze wszech stron dochodzą. Popłoch na giełdzie i po za giełdą wielki. Spadanie wartości ruchomych codziennie się wzmaga. Najwybitniéj wczoraj, w piątek, gdzie giełda była zamknięta, ogólne zwątpienie i przestrach publiczności w plastycznéj okazały się formie, kiedy od południa do późnéj nocy tłumy ludzi z różnych warstw towarzyskich mięszały się po ulicach, graniczących z gmachem giełdowym, z tak zwanymi habituès de la bourse,“ ciągle rozprawiając o interesach i przemyśliwając nad sposobem pozbycia się papierów swych po dobréj cenie. To się jednak nikomu nie udało, bo sprzedawać chciał każden, kupować mało kto. Żadna refleksya w takich razach nie pomaga; a na zarzut, że jeszcze do wojny daleko, a nawet pewności nie ma czy przyjdzie do niéj, każden interesowany ma odpowiedź na podorędziu, że w dzisiejszych czasach wyczekiwać nie można, bo jak się zacznie, to się i niebawem skończy. Doświadczenie zeszłego roku sprowadziło kombinacye finansowe do stósunków zupełnie odmiennych. Gdyby przyszło do starcia między Francyą a Prusami, Austrya pozostanie neutralną. Taką politykę zachowaćby przynajmniéj chcieli członkowie familii panującéj, jak mi z dobrego źródła mówiono. P. Beust niema widocznie szczęścia w wielkiéj polityce. Projekt jego, co do zniesienia głównych punktów traktatu paryskiego z r. 1856 na korzyść Rosyi okazał, że ma bujną imaginacyą, kiedy po nieszczęsnéj kampanii r. 1866 chciał imieniem Austryi taką odgrywać rolę pierwszorzędną, jaką odgrywał stary Metternich po kongresie wiedeńskim z r. 1815. Nielepiéj mu się udało w sprawie Krety, gdzie bez Francyi i Anglii chciał Turcyą nakłonić do przyjęcia jego propozycyi. Dziś możeby rad, jak niektóre inspirowane organa zagraniczne utrzymują, w niemiecką politykę Austryą wplątać; ale w obec trudności, jakie znajduje u góry, będzie musiał zważać na interesy dynastyi i państwa. Sfery wojskowe także nieprzyjazne są austro-pruskiéj łączności; a co bardziéj zastanawia, to, że nawet przemysłowcy i bankierzy w znacznéj większości, boją się pruskiéj przyjazni i woleliby — jeżli już trzeba — widzieć Austryą po stronie Francyi.

Zaczynają i tu robić prygotowania wojenne, choć nieznacznie i na różnych punktach monarchii. Szczególnie nowych dział dużo przysposabiają gisernie. Rekrutacya odbywa się na wielką skalę; mianowicie komisye, wysadzone do przyjmowania rekrutów, wcale nie przebierają. Młodych ludzi z nieco wykrzywionemi nogami, wązkiemi piersiami, nawet z małém wydęciem szyi (Kropf) przyjmują; tego dawniéj nie było. W jednym z przyległych miejsc Wiednia dostawiono na plac asenterunku 19. Z tych wzięto do wojska faktycznie 17. Wprawdzie nie wszystkich zatrzymają, ale już ten rodzaj klasyfikacyi pozwala się domyślać, że w oczach rządu pokój nie pewny. Minister Beust zamierza porozumieć się z koryfeuszami różnych stronnictw politycznych. Zrobił początek z niektórymi Niemcami. Na obiedzie u ministra był także hr. Andrasy, któren bardzo przemawiał w duchu znanego elaboratu, polecając jego przyjęcie, choćby na próbę. Centraliści dziś krzyczą przeciw ustępowi o długach państwa, chociaż dawniéj na ten punkt nie zważali, istotnie zaś co do ilości procentów, od całego państwa rok rocznie opłacać się mających, niema skali dokładnéj, podług któréj kraj każden państwa austryackiego ma przypadającą kwotę opłacać.

Co do ustalenia stósunków między krajami austryackiemi a władzą centralną, wszystko zależy od energii i rozumu politycznego delegatów sejmowych do rady państwa. Że Węgrom nikt nie chce i nie myśli odebrać ich konstytucyi i praw z roku 1848, o tém nie ma co mówić; ale ztąd jeszcze nie wynika, by wszystko co ważniejsze było scentralizowane w Wiedniu. Ministeryum już dla saméj dogodności swéj w głównych rzeczach radeby pozostawić rzeczy in statu quo; a z drugiéj strony reprezentantanci krajów koronnych mają powinność obstawać za rozszerzeniem atrybucyi autonomicznych. Dziś łatwiéj nam jak kiedykolwiek, byle rąk nie opuszczać, porozumieć się z rządem i z stronnictwami antibiurokratycznemi w reichsracie co do rozszerzenia samorządu, bo takiego antagonizmu, jakiegośmy za czasów Schmerlinga doznawali, na całéj linii nie ma. Trzeba tylko nie zważać na małe początkowe trudności. Rząd dziś poczuł, że agitacya, którą od r. 1848 rozpoczęto, nie doprowadziła do utworzenia stronnictwa politycznego, rusko-austryackiego, ale że podmuliła grunt państwowy na rzecz i rachunek sąsiada. Tę stronę polityczną trzeba mieć na oku i zręcznie podnosić.

Przegląd dziennikarstwa polskiego.

* Spór podniesiony w Europie i grożący z dnia na dzień bardziéj wojennemi zawikłaniami, nasuwa Czasowi i Gazecie Narodowéj obszerne uwagi nad stanowiskiem, jakie wypadnie zająć Austryi wśród europejskiéj burzy. Oba dzienniki zgadzają się przedewszystkiem na to, że niepodobna będzie monarchii rakuskiéj w razie wybuchu zbrojnéj walki, czy to na Zachodzie, czy to na Wschodzie, zachować neutralności bez nadwerężenia godności i znaczenia pierwszorzędnego mocarstwa. Austrya pomimo rozlicznych i dotkliwych klęsk utrzymuje się, zdaniem Gazety, na wysokiém swém stanowisku przez szczęśliwe położenie w środku Europy, gdzie potrzeba dla ludzkości istnienia wielkiego mocarstwa, któreby równoważyło ościenne potęgi i stało na straży interesów Europy. Temu stanowisku zawdzięcza, że jakkolwiek zeszłoroczną wojną osłabiona, dziś przedmiotem jest nalegań o przymierze tak ze strony zwycięzkich Prus, jak i dumnéj Francyi. Niech więc skorzysta z nadarzonéj sposobności — droga przed nią piękna i prosta; niech się gotuje zawczasu do walki, a czyniąc zadość autonomicznym potrzebom ludów, niech wznieci w nich narodowy patryotyzm, mogący jedynie otworzyć źródło siły na teraz i widoki potęgi na przyszłość; niech nie zapomina, że nigdzie Opatrzność nie postawiła tak blisko jak jéj widoku nagród w razie spełnienia swéj misyi, ale też nigdzie tak blisko widoku kar w razie odstępstwa.. Czas upatruje ową misyą Austryi w obecnéj chwili głównie na Wschodzie, gdzie jéj przypada rola przedstawicielki Słowiańszczyzny południowéj, któréj wyzwolenie z pod wpływów moskiewskich dałoby polityce jéj ogromne rozmiary i przez poruszenie sprawy greckiéj zjednałoby jéj przymierze Francyi a może i Anglii w sprawie wschodniéj. Nie prosty podział Turcyi bowiem załatwić może, zdaniem Czasu, kwestyą oryentalną, lecz usamowolnienie Słowian i nadanie im podstawy, któraby im pomagała w oddziaływaniu przeciw Rosyi. Tę podstawę widzi Czas w rasie greckiéj, któréj żywotność wykazuje, twierdząc, iż jeżli dziś z interesu skłania się ku Moskwie, skoro tylko uczułaby się niepodległą, wsparłaby ludy słowiańskie przeciw zaborczym jéj dążeniom na Wschodzie. Dokonać tego przeobrażenia na korzyść ludzkości, otóż zadaniem Austryi. Zresztą i Czas zgodnie z nami nie ufa możności utrzymania pokoju, wskazując tym, których przemoc pozbawiła wszelkiego w ogólnéj polityce wpływu, rezygnacyą, jako jedyną dla nich wśród położenia obecnego kierownią polityczną. W razie wybuchu zbrojnéj walki nadaje jéj Czas znaczenie wojny przeciw polityce aglomeratów, któréj sztandar wywiesiła najprzód Francya, a któréj dziś praktycznym przedstawicielem są Prusy. Polityka ta niwecząc zasadę prawowitości monarchicznéj, która dawała społeczności i prawu pewną rękojmię, prowadzi do nieuznawania żadnego prawa i żadnéj sprawiedliwości, ostatecznie zatém do barbarzyństwa. Dziwna zaiste, że Napoleon III, który pierwszy ten ruch unitarny wywołał, dziś sam zagrożony, wystąpić będzie musiał przeciw niemu. Wrodzony społeczności duch autonomii i decentralizacyi sprowadzić musi rychléj czy późniéj rozpadnięcie się

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86 i 87.)

Warszawa, téj zimy okryta żałobą urzędową, zasmucona sprawą uwięzionych, nie przedstawiała żadnych przyjemności towarzyskich. Przedłużyłem téż mój pobyt zimowy na wsi i dopiero na początku marca wybrałem się na krótki czas do stolicy. Brak balów i zgromadzeń proszonych odłączył téj zimy towarzystwo męzkie od żeńskiego, upowszechniły się męzkie śniadania i wieczory, na których występowała dawna gra polska ćwik, odnowiona i w modę wprowadzona przez Józefa Krasińskiego, którego dom z serdeczną gościnnością stał zawsze otworem dla męzkich zgromadzeń. Józef Krasiński, kasztelan senatu polskiego, był zacny poczciwy i najłatwiejszy w życiu człowiek, nie był wolny od małych oryginalności; był on maniomanem, to jest człowiekiem, potrzebującym koniecznie mieć jakąś manią, jakieś namiętne zamiłowanie pewnego zajęcia, czy umysłowego czy ręcznego. Był czas, że cały oddany był tłómaczeniu i pisaniu sztuk teatralnych, to znowu założył u siebie drukarnią i namiętnie drukował, nawet moje dwa dni w Szwajcaryi Saskiéj, to ożywiony gorącą dobroczynnością, urządzał widowiska na korzyść ubogich i sam w nich udział przyjmował, to w innym czasie oddał się przemysłowi, wyrabiał cydr z jabłek i gruszek dzikich, wypalał garnuszki na wzór bolesławieckich (Bunzlau); każda taka praca była jakby kochanka, którą namiętnie ukochał i któréj się cały poświęcał. Gdy jedną był zajęty, o drugiéj nie myślał, lecz często jednę porzucał, ażeby się drugiéj oddać. W tym roku gra ćwika była jego kochanką, sam się trudnił przysposobieniem wszelkich przyborów potrzebnych do niego, sam marki i pudełka kleił i rozmaite dodatki do nich wymyślał i dnie całe temu zajęciu poświęcał.

Do naszego grona młodzieży przybył nam nader miły i zajmujący towarzysz, mimo swoje lata prawie jeszcze dziecinne. Od roku przeszło wszedł był w towarzystwo warszawskie, już jako młodzieniec wyzwolony, w czternastym roku życia, Aleksander Walewski. Matką jego była z Łączyńskich Walewska; kto był ojcem nikomu tajném nie było. Ci, którzy znali cesarza Napoleona, upatrywali w rysach młodzieńczych Walewskiego widoczne podobieństwo, tę samą bladość cery, ten sam uśmiech, tę samą dolną część twarzy. Trudno było znaleść postaci więcéj wdzięcznéj i zajmującéj W wejrzeniu i uśmiechu jego był niewypowiedziany urok, włos czarny, miękki jak jedwab, dźwięk głosu pełen miłéj harmonii. W całym układzie jego snadność, łagodność, ujmująca uprzejmość, aż do wabności kobiecéj posunięta; każdego, z kim przestawał, umiał zniewolić i podbić. Wielkie téż było jego powodzenie w społeczeństwie w kraju i za krajem. Swietnemi późniéj szczycił się zdobyczami, stał się Napoleonem salonów. W owym czasie, licząc zaledwie rok 16 życia, był już usamowolniony, używał z rozrzutnością znakomitych dochodów; miał bowiem zapewnioną na kanałach francuzkich roczną intratę przeszło stu tysięcy franków i posiadał odziedziczoną po p. Walewskim piękną majętność Walewice. Tak młody, ułożeniem i obejściem się dojrzałego człowieka wszystkich zadziwiał i nie tylko młodzi ale i starsi znajdowali przyjemność w jego towarzystwie. Wtenczas to zawiązały się między nami stósunki przyjazne, którym wiele chwil przyjemnych mojéj młodości zawdzięczam.

Przedstawiając po kolei główniejsze i więcéj odznaczające się osoby społeczeństwa warszawskiego, nie mogę pominąć jednéj bardzo znanéj i popularnéj postaci, która się właśnie w tym czasie ukazała i przez lat kilkanaście zabawiała Warszawę. Chcę mówić o tak zwanym Hrabi czyli Mandarynie, to jest o Stanisławie Męcińskim. Potomek dość znakomitéj i dawnéj rodziny polskiéj, brat zacnego kasztelana Wojciecha Męcińskiego, nadwerężywszy znacznie własny majątek, ułożył sobie straty powetować, prawując się z Najświętszą Panną Częstochowską. Gdy p. Stanisław Grabowski został ministrem oświecenia i zwiedzał Częstochowę, otworzyć przy sobie kazał skrzynię nie dawno w klasztorze wynalezioną, która tamże od dawnych czasów jako depozyt zostawała. Skrzynia ta mieściła w sobie wiele kosztowności, których wartość żywa i dziecinna wyobraźnia ministra troiła. Za powrotem do Warszawy opowiadał on z uniesieniem, jak drogie skarby wynalazły się w klasztorze Częstochowskim. Wieść o nich rozeszła się po kraju i doszła do hrabiego Męcińskiego. Ten mając dowód w papierach familijnych, że Rakocy wśród ucieczki z Polski, gościł w domu jednego z jego przodków i że pożyczywszy od niego znaczną sumę, oddał mu w zastaw swoje kosztowności, nadto znalazłszy jakiś ślad śladu, że tenże przodek, ten zastaw Rakocego złożył w depozycie w klasztorze Paulinów Częstochowskich, wpadł na ten dogadzający mu domysł, że skrzynia, otworzona przez ministra, była właśnie tymże zastawem, który z mocy przedawnienia stać się był winien własnością rodziny Męcińskich. Czy z dobrą wiarą i przekonaniem o rzeczystowiści swego prawa rozpoczął sprawę Męciński, nie wiem, ale to wiem, że ta sprawa posłużyła mu do podniesienia upadłego kredytu, że łudząc i dawnych i nowych wierzycieli wielkiemi skarbami, których przysądzenia sobie okazywał się pewnym, skłaniał dawnych do cierpliwości, do łatwowierności nowych. Najprzód dał on się poznać w Warszawie, gdy cesarzowi Aleksandrowi ofiarował w darze bardzo piękny egzemplarz statutu Łaskiego na pargaminie. Cesarz przyjął ten dar kilkotysięcznéj wartości i oddał go bibliotece uniwersyteckiéj, która pargaminowego Łaskiego nie posiadała. Przybywszy do Warszawy dla popierania sprawy Częstochowskiéj, osiadł tamże i z początku szczególniéj zabawiał ją tak swoją dziwną postawą, jak najdziwniejszemi kłamstwami, — tak dowcipem polsko-szlacheckim, jak najzabawniejszemi urojeniami arystokratycznemi, — tak szczególną sprawą z Matką Boską, jak przemyślnemi fortelami, któremi ją popierał i swój kredyt utrzymywał. Nastrojoną mając całą postawę i minę do swych arystokratycznych przywidzeń, utrzymywał, że ród Męcińskich był najznakomitszym rodem w Polsce i twierdził, popierając swoje twierdzenie wypisanym jakimś epitafem, że aż do niego liczył 300 senatorów, kilkunastu kardynałów, trzech dożów weneckich, dwóch papieżów, jednego świętego i jednego mandaryna. Męcińscy mają herb Róża, a że ten herb i za granicą bardzo upowszechniony, — napis nagrobkowy dobrodusznie, a za nim dostojny hrabia zaszczyty wszystkich róż zagranicznych, przyznawał rodowi Męcińskich. Mandaryn szczególniéj, który w istocie nie był kłamstwem, gdyż jeden z Męcińskich, dostawszy się do Chin, wysokim przy cesarzu został dygnitarzem, Mandaryn mówię, bawił Warszawę i ztąd nazwa Mandaryna pozostała hrabiemu. Z niepokonaną śmiałością opowiadał on o wszystkich zaszczytach i dostatkach swego rodu, z których gdy razu jednego jenerał Wincenty Krasiński żartował, Mandaryn mu odrzekł: „Nie żartuj, gdyż ci przyniosę testament jednego z moich przodków, w którym zapisał dworzaninowi swemu Krasińskiemu karabelę i stare buty.“ Jenerał przyjął wezwanie, na drugi dzień na obiad i hrabiego i obecnych téj rozmowie zaprosił, biorąc jego twierdzenie za jedno z jego licznych kłamstw. Stawili się wszyscy, hrabia dokumentu przed obiadem okazać się wzbraniał, nie chcąc, jak twierdził, gospodarzowi popsuć apetytu, czém ściągnął na siebie nowe żarty jenerała; przy wetach dopiero wydobył ów testament, odczytania takowego zażądał i okazało się, że tym razem nie skłamał; dramatyczna była chwila, w któréj jenerał, znany także z przewidzeń arystokratycznych, przekonał się o legacie i dowiedział się, że Kruk Roży musi ustąpić. Nie stracił jednak przytomności i dowcipnie odparł „cóż to dowodzi? Oto, że szlachta polska błaznom służyła.— Męciński nie tylko kłamstwami, ale często i dowcipnemi zabawiał odpowiedziami. Raz na paradzie na placu Saskim komisarz policyi Szymanowski, znany szpieg w. księcia, szykując zgromadzonych widzów, dotknął ręką wysuwającego się hrabiego, mówiąc: „tu stać nie wolno.“—„To mi dudku krzesło przynieść,“ odpowiedział hrabia. Jeden z nowo utworzonych hrabiów, patrząc raz na wytartą suknią Męcińskiego, rzekł: „panie hrabio, coś za nadto stary fraczek,“— on spojrzawszy na jego ubranie, odpowiedział: „Stary hrabia stary frak, nowy hrabia nowy frak.“ Dopóki sprawa Częstochowska nie była przegrana i utrzymywał się hrabia łatwowiernym kredytem, dopóty był poszukiwany i bawił. Gdy postradał wszelki sposób utrzymania się, zaczął wyciągać rękę i dowcip i zabawne smieszności jego trzeba było okupywać pożyczką lub datkiem, wszyscy zaczęli się powoli usuwać od niego; w największym niedostatku przeżył ostatnie dni życia, a w takiéj nędzy umarł, że go książę feldmarszałek Paszkiewicz własnym kosztem pochować kazał. Hrabia Męciński był jedną z wyjątkowych wybornych postaci polskich, których opisywaniem tak się lubi zajmować autor Listopada. Przez lat kilkanaście okazywał on, jakie korzyści ciągnąć można w towarzystwie z dowcipu i ze śmiałości do bezczelności posuniętéj i że ścisła uczciwość nie jest koniecznym warunkiem w świecie wymaganym.

Przed powrotem moim na wieś, najboleśniejsza strata dotknęła społeczeństwo warszawskie. Najsędziwsza i najczcigodniejsza z pań polskich Maryanna Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka, w 89 roku życia zeszła do grobu. Z jéj zgonem zamknął się ostatni z prawdziwie polskich doaglomeratów na części, których autonomiczne istnienie osądzi Opatrzność za potrzebne swoim widokom; powstaną państwa, znikną państewka, lecz z nimi również i mocarstwa-olbrzymy. — Takie są zapatrywania Czasu na obecną sytuacyą polityczną i jéj rozwiązanie, których bliżéj rozbierać nie widzim przyczyny. Natomiast zapisujemy tu z zadowolnieniem, że pismo krakowskie równie jak i Dziennik pochwala protest i złożenie mandatów przez naszych posłów na sejmie północno-niemieckim, podnosząc zarazem ich zasługę w obec Galicyi przez stwierdzenie moralnie przed Europą odrębności ziem polskich i niezawisłości od wszelkich kombinacyi ustawodawczych, któreby przyszłym kombinacyom politycznym posłużyć mogły za podstawę. Zastrzeżenie to przez posłów W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich narodowéj odrębności i praw zawarowanych traktatami, posłużyć może Galicyi za przewodnią w razie, gdyby Austrya podobną naszéj względem Związku północno-niemieckiego zgotować jéj chciała w przyszłości sytuacyą. — Mniéj zgodne z nami a raczéj całkiém przeciwne jest zapatrywanie się Gazety Narodowéj na poruszoną najpierw przez nas myśl federacyi słowiańskiéj w Austryi, którą po prostu mieni być utopią. — Dziennik lwowski odmawia nam nasamprzód świadomości stosunków Galicyi, co nam, zdaniem jego, przeszkadza trzeźwo jéj potrzeby oceniać, w końcu zaś twierdzi, że popierając niebezpieczny a nawet zgubny dla Austryi cel utworzenia wspomnionéj federacyi, uprawiamy mimowolnie pole pod siew moskiewski, porówno z Zukunft i Zarją Sławiańską, dwoma rosyjskiemi organami w Wiedniu. Odpowiedź lwowskiemu pismu zastrzegamy sobie na późniéj. — Emigracyjna Niepodległość, która co do stanowiska Polaków względem Słowian mniéj więcéj podziela nasze pojmowanie rzeczy, potępia stanowczo politykę naszą względem Austryi, a odpowiadając na zarzuty uczynione jéj przez nas w numerach 79, 80 i 81 Dziennika, twierdzi, iż dziennikarstwo krajowe, zmuszone stósować się do istniejących praw prasowych, przyzwyczaja się do zapatrywania na sprawę polską przez pryzmat już to pruskiéj, już to austryackiéj szkoły, przez co traci z czasem szerszy i jasny pogląd na nią, podczas gdy dzienniki emigracyjne zlewając w jedno wszystkie żywioły narodowe, przedstawiają polską całość, są jéj wyrazem i strażnikiem jéj interesów. Ztąd publicystyka krajowa nakłania naród do legalnych prac organicznych, wskazując mu w nagrodę „mglistą i nieokreśloną“ lepszą przyszłość, dzienniki zaś emigracyjne wyrażając prawdziwą myśl narodu, zachęcają go do nieustannego gromadzenia materyałów powstańczych, które jedynie powieść go mogą do rzeczywistego celu, tj. do niepodległości. Sąd nad powyższym sporem pomiędzy dziennikarstwem krajowém a emigracyjném co do drogi, jaką naród w obecném swém położeniu obrać winien, pozostawiając publiczności polskiéj, chętnie opuszczamy przykrą dla obu stron polemikę, którą tém bardziéj uważamy dziś za wyczerpniętą i bezowocną, że obie strony wypowiedziawszy zasady, jakiemi się kierują, niedwuznacznie dały do poznania, iż od zasad tych, które każda z nich uważa za zbawienne, nie dadzą się odwieść. Również nie myślimy wstępować ponownie na pole dziennikarskiéj walki z Tygodnikiem Katolickim, choć pismo to nie przestaje szarpać naszego korespondenta rzymskiego o rzekome ubliżanie władzy doczesnéj Ojca św., podczas gdy rzeczywistością swą przestraszające zamachy Moskwy na kościół katolicki w Polsce zupełném niemal pomija milczeniem.

Powracając raz jeszcze do dwóch wspomnionych powyżéj dzienników galicyjskich, nadmienimy, iż obydwa czynią wzmiankę o „Rachunkach“ Bolesławity, o których i w odcinku Gazety Toruńskiéj jest mowa. Czas, który w „Rachunkach“ nie najpochlebniejszego doznał sądu, oskarża ich autora o żółć, wywołaną własném niepowodzeniem na polu dziennikarskiém. — Gazeta Narodowa zawiera w niedzielnym numerze obszerny artykuł, w którym żąda dla Galicyi zupełnéj autonomii w sprawach szkólnych. — Czas drukuje od tygodnia w odcinku ciekawą rozprawę pod napisem: „Nasze zwyczaje, zabobony i zabawy czasu świąt Bożego Narodzenia.“

Koleżanka nasza toruńska, wierna swemu zadaniu, niedaje się wrzawie wojennéj odwieść od zajmowania się głównie pracami na polu społeczném, do których w obec grożącéj burzy tém bardziéj widzi potrzebę zachęcać polską publiczność. Poleca ona zawiązywanie coraz liczniejszych spółek pożyczkowych, konsumpcyjnych i produkcyjnych, oraz towarzystw rólniczych włościańskich, czemu i my chętnie wtórzymy. Gazeta Toruńska żywi nadzieję, że nowo utworzone kółko włościańskie w Górczynie, jako najbliższe Poznania, stanie się wzorem dla innych w W. Księstwie naszém; w niedzielnym zaś numerze taką czytelnikom na Święta przesyła naukę:

> Święto Wielkanocne to najmilsze święto w całéj Polsce. Myśl zmartwychwstania to najwznioślejsza idea chrześciaństwa. Wszystkie nasze czyny, o tyle tylko mają wartość, o ile im przyświeca idea życia przyszłego. Co teraz działamy, nad czém teraz pracujem, w skutkach rzeczywistych, w owocach prawdziwych ma się nam przedstawić dopiero po zmartwychwstaniu. Święto Wielkanocne nietylko jest najwięcéj chrześciańskie, ale także najwięcéj narodowe, najwięcéj polskie. Stary obyczaj dzieli jajko wielkanocne pomiędzy wszystkich domowników; jestto symbol braterstwa wszystkich stanów, wszystkich zatrudnień. Dajmy i w życiu dowody braterskiego poczucia i dzielmy się przez rok cały z wszystkimi domownikami ojczyzny naszéj braterską pociechą, radą, a nadewszystko braterską nauką. Oświecać braci to myśl, która najgodniéj odpowiada wielkiéj Chrystusowéj idei zmartwychwstania. Wszakżeż i kościół św. po święcie Zmartwychwstania obchodzi święto zesłania Ducha św., boskiego Nauczyciela narodów.

Listy z wystawy paryskiéj *).

II.

Ekspozycya i poezya. — Budynki rozrzucone po parku. — Towarzystwo biblijne angielskie. — Świątynie. — Wędrówki po różnych galeryach. Pomnik księcia Alberta. — Płody z Królestwa Polskiego. O monarchach przybywających do Paryża i o królu murzyńskim, przywożącym piasek złoty.

L. Dowiaduję się z dzienników, że wyznaczono nagrodę za najlepszy poemat o tegoroczném wystawie; nie wątpię, że wielu rymotworców o takową nagrodę ubiegać się będzie.

Widać, że komisya stojąca na czele wystawy pragnęłaby aureolą poezyi otoczyć tę przemysłową uroczystość, która zaprawdę ani celem, ani naturą swoją bynajmniéj poetyczną nie jest. Nagroda wyznaczona przez komisyą wywoła zapewne powódź miernych, skazanych na niepamięć wierszy, ale żaden z tych utworów, choćby gładko i najzręczniéj napisanych, nie zdoła upoetyzować faktu, któremu brak istotnéj poetycznéj cechy.

W dawnych czasach, za każdém tłumniejszém zbiegowiskiem ludzi szła w ślady poezya. Igrzyska greckie natchnęły Pindara: tłumne pielgrzymki do miejsc świętych tworzyły w średnich wiekach legendy: turnieje miały swych trubadurów i gdziekolwiek w ubiegłych wiekach kupiła się i gromadziła ludzkość, tam poezya pieśni tworzyła a sztuka wyrażała się w pomnikach i symbolach. Dzisiaj igrzyska starożytne, pobożne pielgrzymki, odpustowe jubileusze i rycerskie turnieje zastąpione zostały przez olbrzymie bazary płodów i rękodzieł. Już po raz drugi wezwano narody na takie przemysłowe święto. Ludzie zjeżdżają się tłumnie; lecz po téj pielgrzymce odbytéj dla oglądania machin i towarów, nikt zapewne, wracając do siebie koleją żelazną, nie czuje się usposobionym do układania poetycznych legend o wystawie. Bardzo pozytywne względy i bardzo materyalne widoki i cele stanęły na miejscu wzniosłych najczęściéj religijnych idei, jakie za dawnych czasów zgromadzały ludzi. Można zapewne upatrzyć nie jedną dobrą stronę w takowym pozytywnym kierunku cywilizacyi dzisiejszéj, wolno się cieszyć z wynalazków odkryć i materyalnego postępu, ale nie godzi się dawać industryi pierwszorzędnego miejsca w rozwoju ducha ludzkiego i niedorzecznością jest wyszukiwać w niéj stron poetycznych i wzniosłych.

Zaiste industrya, dzisiejsza wszechwładna i potężna pani, wprawiająca w ruch tysiące machin i miliony rąk, ma na swe rozkazy bogactwa całego świata i bez poezyi obejść się łatwo potrafi. Niechaj tę poezyą zostawi jako osłodę i pociechę tym biednym i wydziedziczonym, co do paryskiéj biesiady przemysłowéj nie zasiędą. Wszystkie rzemiosła i rękodzieła stawiły się na jedno skinienie w olbrzymim bazarze, rozlegającym się na polu marsowém; ściągnięto tam nawet obrazy i rzeźbę, ale na wezwanie komisyi urządzającéj wystawę poezya się z pewnością nie stawi: pozostanie ona raczéj tam, gdzie ludzie nie uwierzyli jeszcze, że postęp na drodze przemysłowéj może wynagrodzić straty w sferze moralnéj poniesione, pozostanie ona i z tymi, co przedewszystkiém „sprawiedliwości łakną“ i których żadne skarby industryi nasycić nie są w stanie.

Ciekawy jestem, czy wieszcze, przygotowujący poemata o tegoroczném wystawie, będą mieli odwagę znajdować pięknym sam gmach ekspozycyi, tak bardzo rażący oczy potwornym swym kształtem. Gmach ten zbudowany w elipsę, przedstawia same linie krzywe, które, jak wiadomo, zmniejszają wszystko, zacieśniają i tworzą jakąś karłowatą i bękarcią architekturę. Przyjęto umyślnie formę elipsy tak nie miłą dla oka, aby znaleść więcéj miejsca dla pomieszczenia przedmiotów, a wzgląd ekonomiczny i utylitarny przeważył naturalnie estetyczne względy i wymagania.

To téż wzrok nie napotyka tu nigdzie téj perspektywy swobodnéj, przestronnéj, jaką przedstawiać zwykły linie proste, podnoszące tak korzystnie ogólny efekt budowy i dające architekturze wspaniałość i poważną rozległość. Ktokolwiek widział pałac kryształowy w Sydenham, ten przyzna, że angielscy architekci daleko szczęśliwiéj wywiązali się z zadania i że potrafili odpowiedzieć przemysłowemu celowi wystawy, nie zupełnie poświęcając uczucie smaku.

Być może, że chaos i nieporządek, w jakim się jeszcze znajduje wszystko, przyczyniają się nie mało do niekorzystnego wrażenia. Jeszcze paki zalegają po galeryach, jeszcze w wielu miejscach wznoszą się rusztowania. Mularze, cieśle, ogrodnicy i tłumy innych robotników pracują mianowicie w parku około budowy kiosków, świątyń, szaletów i domków wiejskich. Jedni kopią łożysko, którém ma rzeka popłynąć, drudzy stawiają młyny, latarnie morskie, meczety a nawet grobowce.

Zapewne zajmującą jest rzeczą znaleść na téj saméj przestrzeni wzory architektury całego świata i widzieć szałas Lapończyków obok świątyni egipskiéj, wszelako wyznać trzeba, że umysł i oczy same niesłychanego doznają znużenia, oglądając na raz budowy tak odmiennych stylów i rodzajów. Co za chaos powstać musi w wyobraźni zwiedzających, mianowicie u tych, co z historyą architektury nie obznajmieni, pojęcia o prostocie i czystości stylu nie mają.

Ów park ze swemi domami, kioskami i świątyniami, wygląda jak olbrzymie pudełko zabawek dziecinnych, gdzie rzucono bez ładu i harmonii najrozmaitsze budowle. Ta część ekspozycyi oprócz swego etnograficznego znaczenia, zajmującą będzie dla całego mieszczaństwa paryskiego, marzącego o tém, aby dorobiwszy się majątku, wystawić sobie dom wiejski za miastem. Zapewnie ujrzymy niezadługo w okolicach Paryża norwegskie, egipskie a może i moskiewskie domy, zamieszkałe przez sielankowych episjerów.

Wielka alea, stanowiąca wejście główne, przebiega przez park do gmachu wystawy i na wskróś go przecina: jest to jedyna linia prosta, przedstawiająca oczom dość rozległą perspektywę. W gmachu samym jest siedm galeryi, a każda z nich zawiera osobny dział wystawionych przedmiotów i każda robiąc koło, dobiega do téj głównéj arteryi. Działy licząc od środka, w którym znajduje się ogród, są następujące:

1. Archeologia.
2. Sztuki piękne (malarstwo, rzeźba itd.)
3. Sztuki wyzwolone (druki, naukowość itd.)
4. Sprzęty, meble, ozdoby mieszkań.
5. Ubiory, suknie, klejnoty i wszystko, co służy do osobistego użytku.
6. Płody surowe.
7. Rękodzieła i machiny.

Na zewnątrz naokoło gmachu restauracye, kawiarnie, czytelnie itd.

Być może, że w następnych listach trzymać się będę systemu i porządku, jaki te działy wskazują; być może, że zacznę od sztuk pięknych i malarstwa, — dzisiaj błąkam się jeszcze po wszystkich galeryach i notuję, co mi się udało śród wędrówki zobaczyć.

Wchodzę do galeryi ubiorów i odzienia, gdzie umieszczono to wszystko, co ludzie w jakimkolwiek kraju dla strojów swych wymyślili i wyrobili, zacząwszy od pierścieni, wkładających się w nozdrze i fartuszków z piór pawich, co stanowią jedyną ozdobę elegantki hotentockiéj, aż do jedwabnych sukien z ogonami, jakiemi panie cywilizowanego świata proch z ziemi zamiatają. W téj saméj galeryi, co ubiory, wystawiono broń wszelkiego rodzaju. Tu znajdą zwiedzający udoskonalone karabiny, stanowiące dziś jedyną gwarancyą dla narodów pragnących jeszcze zachować niepodległość i jedyny a wymowny argument dla państw, pragnących na przyszłość robić anneksye. Anglia, Belgia, Prusy i Francya walczą tu ze sobą o pierwszeństwo.

Zapewne dla złagodzenia wrażeń, wywołanych widokiem morderczéj broni, wystawiono obok zabawki dziecinne: lalki olbrzymie, mówiące „papa“ i „mama“ i automaty wszelkiego rodzaju, które mi się wydały ohydne a które niezawodnie wielkie mieć będą powodzenie. Jest tam mianowicie grupa, wykonana przez biegłego mechanika, którą lubownikom tego rodzaju wyrobów polecam. Składają tę grupę pies, piferaro włoski, małpa grająca na skrzypcach i koza. Pies szczeka, ale nie gryzie, Włoch dmie w swoją kobzę i wydobywa z niéj płaczliwe tony, koza doskonale beczy.... Człowiek czuje się upokorzony na widok takiéj doskonałości w prostych automatach.

Ci, którzy zechcą robić studja porównawcze nad religijnemi obrzędami rozmaitych ludów, niech wejdą do parku otaczającego gmach główny, tam w przeciągu godziny będą mogli zwiedzić przybytki wszystkich znanych na kuli ziemskiéj wyznań, zacząwszy od chrześcijańskich kościołów, aż do bóżnic i świątyń, w jakich plemiona bałwochwalcze Chin i Tybetu modlić się zwykły.

Towarzystwo biblijne angielskie już przy wejściu na wystawę wybudowało kiosk, gdzie biblje swoje rozdaje. Rozpowiadano mi, że lat temu dwadzieścia, owo towarzystwo wysłało tak wielką liczbę biblii do wysp Sandwich, że mieszkańcy tamtejsi zaczęli sobie z nich chaty budować. Nie jeden dziki posiada tym sposobem letnie mieszkanie wystawione nie z cegieł, ale z oprawnych w skórę edycji starego i nowego testamentu. Towarzystwo biblijne angielskie bierze widać paryżan za mieszkańców wysp Sandwich, bo inaczéj zrozumieć trudno, czemu własnym kosztem ów kiosk zbudowało i czemu używa tak niestósownego miejsca i pory dla swéj protestanckiéj propagandy.

Oprócz tego wzniosło Towarzystwo biblijne osobny w parku budynek, gdzie wystawione są przedmioty, z odległych i bałwochwalczych krajów przywiezione przez misjonarzy protestanckich. Warto jest wejść do tego budynku. Wiszą tam szyszaki z piór papuzich i kogucich, zdobiące czoła wojowników, co mają zwyczaj ucinać głowy nieprzyjaciołom zabranym do niewoli. Nie każdemu jest dano skroń zwycięską podobnym szyszakiem ustroić. Trzeba bowiem trafić strzałą sto razy z kolei do stu przywiązanych jeńców. Wojownik, któregoby łuk choć raz jeden zawiódł, musi na nowo rozpoczynać rycerskie swe dzieło, jeżeli chce nosić owe kogucie pióra.

Między przedmiotami, jakie ze środkowéj Afryki przywiózł misjonarz angielski Cazalis, znajdują się kości ludzkie, prawie na węgiel spalone, pod któremi napis: „resztki z biesiady Kanibalów.“ Misyonarz, który się podobno znajdował na uczcie, zebrał owe resztki z prawdziwie angielską troskliwością. Nie wielki obraz przedstawia dwóch dzikich „nawróconych,“ jak mówi podpis. Jeden uzbrojony z twarzą gniewem zapaloną wywija pałką nad skrwawionym trupem swego towarzysza. Podpis nie tłómaczy, który z dwóch został nawrócony: czy zabity, czy téż zabójca?

Śród przedmiotów, jakie z Tybetu przywieźli misyonarze angielscy, stoją rzędem bożyszcza miejscowe wyrabiane z hebanu i machina do modlenia się. Jest to nie wielkie pudełko z korbą: modlący się kręci korbę i ma przekonanie, że za każdém jéj poruszeniem modlitwy zamknięte wewnątrz pudełka unoszą się do nieba.

Meczet turecki i egipskie świątynie nie są jeszcze skończone. W budynku wystawionym na wzór świątyni w Xochicalco rozłożono starożytności meksykańskie. W środku téj świątyni stoi kamień, na którym śród religijnych obrzędów krwawe spełniano ofiary: na drzwiach wiszą pyszne zasłony, wyrabiane w desenie z puchu i piór ptasich, uderzające bogactwem swych kolorów. Ściany ozdobione krokodylami, wypchanemi ptakami i figurami bożków rozmaitych. Naokoło świątyni zatknięte są obszerne namioty w meksykańskim guście. Bierze ochota zasiąść pod takim namiotem i odpocząć po trudach wędrówki, lecz piskliwa a monotonna muzyka, dochodząca z sąsiedniéj tunetańskiéj kawiarni, nie pozwala najbardziéj zmęczonemu kilku minut usiedzieć spokojnie.

W téj kawiarni na wyniesieniu, stojącém w głębi, zasiedli czarni i bronzowi wirtuozi, trzymający na kolanach instrumenta nieznanego mi kształtu i nazwiska i wydają z nich dźwięki tak dzikie, drażniące nerwy i jednostajne, że ucho żadnego Europejczyka znieść ich nie może. Mieszkańcy Wschodu całemi dniami siedzą w téj kawiarni i słuchając owéj szatańskiéj muzyki, popijają gęstą jak smoła kawę.

Zresztą urządzenie wystawy ludów wschodnich nie o wiele postąpiło. Ludy te mają wstręt do pospiechu i zaledwie zdołali ukończyć malowidła, co przyozdabiają sale. Tylko Marokańczycy rozłożyli już swoje dywany i rogoże, poustawiali sprzęty i meble, ustroili wszystko, rozwieszając bogate materye jedwabne, wśród których błyszczy broń misternie wyrabiana i wspaniałe rzędy na konie. Skoro się oczy napasą tym widokiem, przypominającym powieści tysiąca nocy, umysł całkiém inne wrażenie odbiera w sąsiedniéj galeryi, gdzie Anglicy rozłożyli wszystkie dzienniki, jakie tylko wychodzą w połączonych królestwach wielkiéj Brytanii. Wszystkie wystawy za szkłem wyłożone są pismami politycznemi, literackiemi, artystycznemi, przemysłowemi. Liczba przeglądów, magazynów, pism peryodycznych, publikacyi ilustrowanych większego i mniejszego formatu, jest zaiste imponująca i żadne państwo w téj mierze rywalizować z Anglią nie może.

---

*) Przez autora kronik paryskich. (Przyp. red. Dziennika.)

---

mów, w którym bogobojność, dobroczynność, miłość ojczyzny, gościnność, a razem godność i powaga, rzadkim połączyły się związkiem. Wypadki na początku tego roku wydarzone, a szczególniéj uwięzienie kasztelana Sołtyka, który codziennym bywał jéj domu gościem i z którym dawną połączona była przyjaźnią, tak ją mocno dotknęło i trapiło, że zmartwienie sprowadziło chorobę, któréj sztuka przy tak sędziwym wieku usunąć nie zdołała. Pogrzeb jéj był tryumfem cnoty i dobroczynności. Jéj liczni wielbiciele na barkach trumnę do kościoła zanieśli, wszystkie panie warszawskie szły pieszo za nią, a płacz nędzy i ubóstwa towarzyszył zwłokom téj, któréj dobroczynność nie wyczerpaną była. Niemcewicz podał do pism publicznych nekrolog niezmiernie czuły i z wymową serca napisany, za nim mój ojciec uczcił pamięć zmarłéj opisem jéj pogrzebu. Z jéj śmiercią rodzice moi stracili dom najprzyjaźniejszy, a ja jednę z tych osób, których przychylność była dla mnie młodego najzaszczytniejszą.

Po wyjeździe moim z Warszawy dnia 7 kwietnia odbył się obrzęd pogrzebowy po cesarzu Aleksandrze, z największym przepychem i wspaniałością urządzony. W. książę był na nim obecny, arcybiskup i biskupi wzięli w nim udział, za co od Stolicy Apostolskiéj napomnieni i cenzurą duchowną dotknięci zostali; sam najgorliwszy kapłan, biskup krakowski Woronicz, skazał się na rekolekcye u Cystersów. Na tym obchodzie, który powinien się był odbyć z niezakłóconą powagą i godnością, młodzież szkólna objawiła ducha niekarności. Gdy w pochodzie przepisanego porządku strzedz się wzbraniała, strofowana w imieniu w. księcia, burzliwemi odpowiedziała okrzykami. Na drugi dzień wezwana do sali posiedzeń uniwersyteckich, podobnemiż przyjęła napomnienia ministra oświecenia Grabowskiego i kuratora uniwersytetu. Rektor Szweykowski uspokoić ją dopiero zdołał. To przekroczenie karności, które objawiało szerzenie się ducha niepokoju między młodzieżą uniwersytecką, zakończyło się wykluczeniem z uniwersytetu kilku najwinniejszych przywódzców.

Jeżli obchód pogrzebowy warszawski był wspaniały, łatwo sobie wystawić, jakim był sam pogrzeb w Petersburgu. Obchody téż i widowiska różnego rodzaju następowały po sobie w stolicy północnego świata. Pogrzeb cesarski, wkrótce potém pogrzeb cesarzowéj Elżbiety, która w cztery miesiące po zgonie swego cesarskiego małżonka z nim się połączyła; następnie przyszło wykonanie wyroku na osądzonych i nakoniec czyniono świetne przygotowania do koronacyi w Moskwie. Cesarz, chcąc przed koronacyą widzieć ukończoną nieszczęśliwą sprawę grudniową, spieszne osądzenie jéj i wydanie wyroku nakazał. Już téż 14 czerwca sprawozdanie sądu i wyrok w pismach urzędowych ogłoszone zostały. 36 głównych winowajców na śmierć było skazanych, inni na ciężkie roboty w Syberyi. Panujący trzydziestu życie darował. Lecz jeżeli dla nich korzystał z swego przywileju monarszego ułaskawienia, tak jak należało, dla jednego z osądzonych użył go w dziwny sposób, karę lżejszą kilkoletniego więzienia czy wygnania na kilkunastoletnie zamieniając.

Wyrok petersburgski ogłoszony i zmieniony przez cesarza, wykonany został 24 lipca o 4 z rana. Sześć szubienic wystawiono w cytadeli petersburgskiéj, i na nich przy okrzyku „niech żyje Rosya, niech żyje wolność“, wyzionęli ducha: Pestel, Rylejew, dwaj Murawiewy, Bestużew i Kochowski. Twierdzono, że dwóch z nich urwało się z szubienicy i że ich z złamaną nogą i ręką na nowo powiesić musiano. Jeden zaś rzekł do drugiego: „Patrz, do czego zdatny ten lud niewolniczy, nawet człowieka powiesić nie umie.“ Inni winowajcy, obdarci ze znaków wojskowych, pozbawieni szlachectwa, na miejsca na karę przeznaczone, w głąb Syberyi wywiezieni zostali. Tak się zakończyła w Rosyi ta sprawa, która po raz pierwszy jakąś myśl i zachcenie wolności objawiła, i wkrótce ukarani, nie obudziwszy w ogóle narodu współuczucia, zapomnieni zostali.

Daleki jestem od pochwalania knowanych spisków i tajemnych sprzysiężeń, nawet w świętéj sprawie. Wiem, że nie zawsze szlachetne do nich powody prowadzą i szlachetne ich są cele, wiem, że w dziejach świata więcéj one na ludzkość nieszczęść ściągnęły, aniżeli korzyści przyniosły; nie mogę jednak zaprzeczyć, że myśl, mieszcząca w sobie prawdę, która krwią poświęcenia oblaną została, nie jest nigdy straconą: prędzéj czy późniéj odnowi się i plon wyda. Okrzyk: „niech żyje Rosya, niech żyje wolność!“ bez echa wtenczas w przestrzeń rzucony, zabrzmi w późniejszych czasach, a jeżeli przeznaczeniem jest Polski, na zawsze być do Rosyi przykutą, ta okoliczność, że w pierwszym pomyśle usamowolnienia narodu rosyjskiego Polacy udział wzięli, będzie i w przyszłości mieć swoje znaczenie.

W Warszawie komisya śledcza ukończyła także swoją pracę. Pan Zamoyski czuwał, ażeby podstępnych pytań oskarżonym nie czyniono i sam badania prowadził. Lecz zacnego a dobrodusznego wojewodę Grabowskiego użyto, ażeby namawiał więźniów do przyznania się do winy, zapewniwszy każdego, że kto z szczerością ją wyzna, od kary się zabezpieczy. Gdy jednak uwięzienie tych nawet, którzy poszli za tą radą, przedłużało się; gdy rozpacz ogarniać zaczęła więźniów; gdy pułkownik Marcin Tarnowski poderznięciem sobie gardła chciał koniec życiu położyć, a porucznik Sabiński samobójstwa dopełnił, przerażony w swém sumieniu wojewoda Grabowski wyznał, iż został uwiedziony i z komisyi oddalić się postanowił. Prace jéj ograniczyły się na zebraniu wyznań i oddzieleniu oskarżonych z gubernii polskich od tych, którzy byli mieszkańcami Królestwa. Niektórych wypuszczono na wolność, innych odesłano do Petersburga. W Warszawie pozostali, jako ulegli sądowi sejmowemu: kasztelan Sołtyk, podpułkownik Krzyżanowski, Majewski, ks. Dębek, Plichta, Grzymała i Roman Załuski.

Kiedy ta sprawa utrzymywała umysły w stanie niepewności i rozdrażnienia, stary namiestnik tymczasem zbliżał się do końca dni swoich i wśród letniego dnia otworzyło się po nim dziedzictwo najpierwszego dostojeństwa w kraju, które w wielu żądnych wyniesienia obudziło nadzieje i usłużną gorliwość. Dziedzictwa tego zdawał się najpewniejszym jenerał Wincenty Krasiński. Za życia jeszcze księcia Zajączka, namiestnikostwo było celem jego pożądliwości, którém go zręcznie łudzono i które mu w dali ukazując, kierowano nim podług woli. Nieszczęśliwe kalectwo jego natury, próżność, powiodło go tam, gdzie z swoją przeszłością, z swojém imieniem, z szlachetnością swego charakteru, nigdyby się znaleść nie powinien. Od tego czasu smutna się zaczęła epoka jego publicznego zawodu. Bolesno było patrzeć na jego zboczenia. — Bo upadek dobrych więcéj zasmuca, aniżeli w złém wytrwaniu niegodziwych.

O księciu Zajączku nie wiele wspomnę. — Ojciec mój, który go znał z bliska i dla którego był on zawsze z szczególniejszą przychylnością, obszerny poświęcił mu rozdział w swoich Pamiętnikach. Przeszłość polska i demokratyczna jenerała Zajączka z czasów Polski i rewolucyi kościuszkowskiéj znana jest każdemu. — Z demokraty stał się on potém żołnierzem napoleońskim, zobojętniał dla swego kraju i narodu i był jednym z fanatyków napoleońskich. Po upadku wielkiego cesarza, bez fanatyzmu, lecz z przekonaniem o potrzebie połączenia się z nową władzą panującą w Polsce przylgnął do niéj — Ona w nim odgadłszy zdolność do stania się usłużném woli swojéj narzędziem, wyniosła go najwyżéj i przewyższyła jego nadzieje. Wdzięcznością i świetnością swego nowego położenia związany, nie zawiódł oczekiwania władzy, wiernie i powolnie jéj służył. Dawny republikanin połączył z ślepém posłuszeństwem samowładztwa żądze despotyczne — i bez wzdrygnienia byłby trybem wojskowym rządził w konstytucyjném królestwie. Mniéj dbały i o świętość ustawy i prawa, i o moralne korzyści kraju, starał się dźwignąć jego byt materyalny i w tego rodzaju usiłowaniach zasługi położył. Czasem zbyteczne wymagania w. księcia obudzały w nim uczucie godności i honoru; wtenczas się oburzał i do porzucenia służby gotował. Lecz jedno słowo łaskawe pana zmieniało jego postanowienie. Postawa jego była rycerska i szlachetna, kalectwo jego z pola bitwy dodawało jéj wiele powagi i uroku. Trudno było znaleść piękniejszego starca. W życiu towarzyskiém był on przyjemnego i łatwego obejścia, z kobietami, zwłaszcza pięknemi, był ujmującéj, nawet zalotnéj uprzejmości. Posiadał jak Ludwik XVIII dar pisania małych liścików, szczególniéj po francusku. Choć byli ludzie prawi, których cenił i których towarzystwa poszukiwał, w wyborze codziennych towarzyszów i domowników nie był ani trudny, ani szczęśliwy. Jak w początku zawodu wojskowego doznał niesprawiedliwości ziomków i znosił potwarze, tak téż późniéj mało sobie cenił ich szacunek i przychylność. Nie poszukując ich, zostawszy namiestnikiem nie był w kraju ani cenionym, ani szanowanym, ani żałowanym. Na pogrzebie jego żaden mówca nie uczcił jego pamięci. Księżna Zajączkowa żądała, by mój ojciec przemówił, lecz on czując trudność pogodzenia tego, co przyzwoitość względem zmarłego nakazywała, z tém czegoby wymagała publiczność, potrafił się wymówić. Mówiono, że przed śmiercią, spowiedzi odbyć nie chciał, lecz gdy w. książę przysłał do niego jenerała Kurutę z zaleceniem, aby się spowiadał, w ostatniéj chwili życia ostatniemu nakazowi okazał się posłuszny, co dało powód Niemcewiczowi do napisania bardzo złośliwych wierszy, podtytułem ostatnie chwile namiestnika. Namiętny bowiem Ursyn, który dawniéj w ściśléj zażyłości zostawał z jenerałem Zajączkiem, znienawidziwszy go, gdy został namiestnikiem, ścigał go i za grobem nienawiścią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tutaj znalazłem także model grobowego pomnika, który królowa Wiktorja stawia dla księcia Alberta Posąg zmarłego księcia stoi pod baldakinem, ozdobionym w emalie, podtrzymywanym przez cztery kolumny z kosztownych i rzadkich marmurów. Naokoło ośm grup kolosalnych i wielkie granitowe schody prowadzić będą do tego grobowca. Cały pomnik więcéj zapewnie uderzać będzie ogromem swym i ozdób bogactwem, jak odznaczać się prostotą i czystością stylu; być jednak może, że zaćmi on sławny grobowiec, jaki królowa Artemiza mężowi swemu wybudowała.

Przed jubilerami angielskimi cisną się damy, mianowicie odprawia procesyą płeć piękna do pewnego naszyjnika z brylantów, mającego wartość 500,000 franków. Daleko mniéj powodzenia u dam znajduje stojąca w pobliżu świątynia, wybudowana przez jakiegoś manchesterskiego przemysłowca z różnokolorowych jedwabiów i nici.

W Indostanie widziałem futra różnego rodzaju, lwa walczącego z tygrysem, sprzęty z nieznanego drzewa do nieznanych mi służące użytków: ciekawą mi się wydała flora tego kraju i buty, wyrabiane ze skóry wężowéj.

Ze wszystkich państw podobno Hiszpania najbardziéj się opóźniła. Tu w pustych jeszcze salach siedzą na pakach, rozłożonych po ziemi, ludzie cytrynowéj cery i mają wzrok w sufit utkwiony. Brak im tylko cygaret w ustach i mandoliny w ręku. Marzą oni zapewne, w jakim stylu urządzić szafy i półki i w jaki sposób towary na nich rozłożyć.

Płody nadesłane z Królestwa Polskiego, a umieszczone naturalnie w ekspozycji moskiewskiéj, składają się ze zbóż rozmaitego gatunku, ze skór, wyrobów wełnianych i jedwabnych, z tytoniu i cygaret. Znawcy wychwalają powozy fabrykantów warszawskich. Fortepiany, narzędzia fizyczne i matematyczne, jakich Warszawa dostarcza, mogą także rywalizować z wyrobami zachodu. Jest wiele narzędzi rólniczych i cały zbiór naczyń i sprzętów drewnianych: gdzieniegdzie na przedmiotach spostrzedz można napisy polskie. Fotografie warszawskie, jakie tu spotykam, w niczém nie ustępują najlepszym fotografiom paryskim. Na tem zwiedzeniu płodów krajowych, nie wielkie na ogólnéj wystawie zajmujących miejsce, dzisiejszą moją wędrówkę zakończam.

Niektórzy panujący, jak król Belgijski, opuścili już Paryż, inni dopiero się na wystawę wybierają. Król grecki podobno w drodze; książe Alfred syn królowéj Wiktorji i książe Oskar brat króla szwedzkiego, są w tych dniach oczekiwani. Jego cesarska wysokość Tougounkawa-Min-Bon-Tayon, brat cesarza Japońskiego, już do Paryża przybył z liczną świtą adjutantów, ozdobionych w warkocze do ziemi spadające. Wicekról Egipski przybędzie do Marsylii na własnéj fregacie. Nadeśle on wkrótce do Paryża statek, służący do żeglugi na Nilu, który to statek oglądać będzie można na Sekwanie wraz z siedzącymi w nim egipskimi wioślarzami.

I tak monarchowie nie tylko różnych państw ale i różnych kolorów zjadą się na wystawę paryzką. Słyszę już o przybyciu murzyńskiego króla z kraju Bonny. Monarcha ten, jak zapewniają podróżni, posiada pałac zbudowany z kości swoich nieprzyjaciół i może kilku tysiącom biesiadników ofiarować napój w czaszkach ludzkich. Królestwo Bonny jest jedném z najważniejszych państw Afryki zachodniéj, posiada armię z 60000 ludzi i armaty dostarczone przez Anglików. Naród, mieszkający w tym kraju, lubi Europejczyków, mianowicie tłustych i upieczonych. Monarcha, który już odbył w r. 1861 wycieczkę do Londynu, odzwyczaił się tam od ludzkiego mięsa, zasmakowawszy w rosbifie, lecz poddani zachowali jeszcze naiwny swój i patryarchalny obyczaj pożerania się między sobą. Czarny król z państwa Bonny przywozi ze sobą złoty piasek w baryłkach, co mu niezawodnie zjedna dobre w Paryżu przyjęcie.

Właściciele tutejszych hoteli, niezadowolnieni z obecnéj sytuacji politycznéj, rozgniewani na p. Bismarka i utyskujący na brak gości z za Renu, zostaną wynagrodzeni tłumném do Paryża przybyciem murzynów. Osobny bowiem statek, należący do marynarki rządowéj, przywiezie wkrótce do Francji kilkuset czarnych z Senegambii, należących do najwykwintniejszéj arystokracji tego kraju, a pragnących wystawę odwiedzić.

Paryż, 20 kwietnia.

PRUSY.

✻ **Berlin**, 23 kwietnia. Dziś obawa wybuchu wojny pomiędzy Prusami a Francyą zwiększyła się znacznie w porównaniu do wczoraj; na giełdzie panował popłoch, kursa papierów spadły znacznie. Gazety tutejsze powiadają prawie jednozgodnie, że zbrojenia francuskie z każdym dniem przybierają coraz większe rozmiary. Z Francyi Południowéj przewożą materyał wojenny do wschodnich części państwa, ażeby ulokować jego w fortecach, leżących na pograniczu Niemiec, mianowicie w Metz. Jeżeli doniesienia te są prawdziwe, natenczas sytuacyą obecną uważaćby należało w rzeczy saméj za bardzo groźną, mianowicie, jeżeli się zważy okoliczność, że właśnie obecnie odbywa się powszechna wystawa w Paryżu, która tyle milionów kosztuje, a która tak wielkie zyski stolicy Francyą przynieść miała. Kr. Zeitung uważa za powód tych zbrojeń nie załogę pruską w Luksemburgu, jak raczéj wewnętrzne stósunki Francyi i powiada: „;Od pokoju pragskiego Luksemburg z załogą pruską nie był groźbą dla Francyi a teraz niebezpieczeństwo to miało nastąpić? — Francyi stósunki wewnętrzne pchają do wojny; wojna ma być wentylatorem, przez który wzburzone namiętności uczynią sobie otwór i miejsce poruszania się. Gdyby Prusy dziś opuściły Luksemburg dla tego, że Francya tego sobie życzy, mogłyby być przygotowane, że jutro zażądają od nich wycofania wojsk z Moguncyi. System obronny Niemiec przeciwko Francyi uporządkowany został jako sprawa europejska w roku 1814 i 1815 przez mocarstwa związkowe i w protokóle paryskim z dnia 21 listopada 1815 oznaczony jest jako „„systême essentiellement Européen.“" Pomieniona gazeta twierdzi następnie, że pod względem tych układów nic się nie zmieniło przez zniesienie dawnego ukonstytuowania Związku niemieckiego, że zatém Prusy już ze względu na interes obrony Niemiec nie mogą opuścić Lukremburga. Również Köln. Ztg utrzymuje, że nie ma widoków, aby spór załatwiony być mógł na drodze dyplomatycznéj; dodaje jednakże, że stósunek Włoch przez zmianę ministerstwa się nie zmienił: że Włochy pozostałyby neutralnemi, podczas kiedy Rosya z Prusami trzyma. — Paryska Patrie donosi, że wszystkie wielkie mocarstwa przesłały prawie równocześnie zapatrywania swe w sprawie luksemburgskiéj rządowi pruskiemu. — W Luksemburgskiém poprzylepiano w wielu miejscowościach następujący plakat w języku francuskim: Luxembourgiois! En avant! La France nous ouvre ses bras! Vos sympathies lui sont acquises. Temoignons à l'Europe que nous sommes fiers de marcher sous ce drapeau. Que cette presse mensongère sous l'influence d'un vil intérêt, et foulant aux pieds nos sentiments et notre bel avenir, sache que dans nos veines coule le sang français. En avant donc au cris de Vive la France! Vive la France! Vive la France! (Luksemburczycy! Naprzód! Francya otwiera nam swe ramiona! Sympatye nasze już ona pozyskała. Dajmy Europie dowód, że dumnymi jesteśmy biegnąc pod jéj sztandarem. Niechaj prasa kłamliwa pod wpływem sprzedajności i deptąca nogami nasze sympatye i piękną naszą przyszłość wie, że w naszych żyłach płynie krew francuska. Naprzód zatém z okrzykiem: Niech żyje Francyą! Niech żyje Francya! Niech żyje Francya!)

Ślub hr. Flandryi z księżniczką Maryą Hohenzollern odbędzie się pojutrze, dnia 25 bm., w kościele tutejszym katolickim św Jadwigi. Młodéj parze błogosławić będzie książę biskup wrocławski, na któréj to uroczystości znajdować się będą członkowie rodziny królewskiéj, ciało dyplomatyczne, ministrowie i jenerałowie. Następnie dany będzie obiad galowy na białéj sali zamku królewskiego, a wieczór w pałacu księcia następcy tronu pruskiego. Nazajutrz wielka recepcya w zamku królewskim i koncert dworski. Książę i księżna Hohenzollern przybyli już dziś do Berlina, króla Belgów i hr. Flandryi spodziewają się również dziś wieczorem o godzinie 9. Komenderowani do pełnienia służby przy osobie króla Belgów jenerał Moltke i podpułkownik Steinaecker wyjechali mu aż do Brandenburga naprzeciwko.

Rzeczywisty tajny radzca Savigny, który bezpośrednio po zamknięciu sejmu zachorował, przychodzi obecnie do zdrowia.

Poselstwo rumuńskie, składające się z jenerała N. Golesco, byłego ministra skarbu Mauro Geny, dyrektora ministeryalnego w ministerstwie spraw zagranicznych Cretzulesco, marszałka dworu Filippesco i dwóch oficerów sztabowych, przybyło dotąd i stanęło w hotelu Rzymskim.

Posiedzenia izby poselskiéj, zwołanéj na dzień 29 bm., odbywać się będą w sali koncertowéj. Potrzebne urządzenia już są poczynione.

Wspomniany powyżéj w Przeglądzie ważny artykuł Nordd. Allg. Ztg. brzmi: „W położeniu, wywołaném przez kwestyą luksemburgską, nic się nie zmieniło w dniach ostatnich. Wiadomości telegraficznéj, z Paryża nadesłanéj, według któréj mocarstwa pośredniczące miały zaproponować zasadę pojednawczą, przez Francyą już przyjętą, nie można było przy bezstronném zapatrywaniu się na stósunki uważać za zmianę położenia rzeczy. Zadawać sobie musiano pytanie, jak w ogóle mowa być mogła o projektach pośredniczenia, których Prusy przynajmniéj z swéj nie wzywały strony. Pomiędzy Prusami a Francyą nie toczyły się żadne dyplomatyczne względem Luksemburga rokowania, co i dzienniki przyznają francuskie. Gdy rząd pruski odebrał od gabinetu niderlandzkiego zawiadomienie, że między Hagą a Paryżem poruszono sprawę odstąpienia Luksemburga, uznał rzeczywiście za rzecz stósowną zapytać się mocarstw, podpisanych na traktatach z 1839 r. co do ich pojmowania żądanego w Paryżu połączenia Luksemburga z Francyą. Pruskie zaś prawo załogi, przysługujące Prusom w Luksemburgu na mocy dawniejszych traktatów międzynarodowych, nie mogło przytém być zakwestyonowaném. Ponieważ zdaje się, iż ze strony holenderskiéj nie myślą już o odstąpieniu w. księstwa luksemburgskiego na rzecz Francyi, tém mniéj przeto miano powodu do wzywania pośrednictwa europejskiego i do rokowań względem warunków, pod jakiemi Prusy zrzecby się mogły prawa do załogi w Luksemburgu, nabytego na mocy traktatów międzynarodowych. Pośrednictwa w sprawie luksemburgskiéj przypuszczałyby zapatrywanie, iż Prusy gotowe są zrzec się prawa załogi, tak jednakże, o ile wiemy, rzecz bynajmniéj się nie ma. Rozmaite przeto wieści, jakoby Prusy pod pewnemi warunkami oświadczyły swą gotowość do opuszczenia Luksemburga, nie mają żadnéj zgoła podstawy.

AUSTRYA

✻ **Wiedeń**, 21 kwietnia. Dzienniki tutejsze donosiły o nadejściu z Paryża i Berlina depesz w odpowiedzi na mniemane pojednawcze propozycye wiedeńskiego gabinetu. Tymczasem w kołach, blizką z ministeryalnemi sferami mających styczność, zaręczają, że, lubo Austrya z własnéj inicyatywy, bez współudziału Anglii, w kwestyi spornéj u obydwóch gabinetów na poufnéj drodze pojednawcze poczyniła kroki, jeszcze jednakże ani z Paryża ani z Berlina wiadomość o przyjęciu lub odrzuceniu pośrednictwa tu nie nadeszła. O wyraźnie sformułowanym projekcie nie może dotąd, jak w tychże kołach zapewniają, być jeszcze mowy.

Z Monachium piszą do Fremdenblattu, że celem misyi hr. Tauffkirchen do Berlina było złożenie tamże stanowczego oświadczenia, iż Bawarya w razie wojny gotowa jest niezwłocznie 30,000 żołnierzy oddać Prusom do dyspozycyi. Zdaje się, że monachijski ów korespondent cel całkiem poboczny z głównym miesza celem. Czytamy w téjże korespondencyi, że bawarski wysłannik pierwotnie nie miał żadnych poleceń do wiedeńskiego gabinetu, że dopiero w Berlinie na wyraźne życzenie króla Wilhelma i hr. Bismarcka, po poprzedniém porozumieniu się z ministerstwem bawarskiém, wyprawiono południowo-niemieckiego hrabiego w poselstwie do austryackiéj stolicy. Że poselstwo to żadnego tu nie miało powodzenia, to już dziś publiczna tajemnica. O danéj bawarskiemu wysłannikowi odprawie bardzo szczegółowe już obiegają wersye. Gdyby Austrya — tak podobno baron Beust usprawiedliwiał stanowczą na teraz odmowę — zdecydowała się do wspólnego działania z północno-niemiecką Rzeszą i państwami południowych Niemiec, musiałaby nasamprzód pewne zyskać rękojmie, że Prusy przystaną na zniesienie pewnych, nader dla Austryi uciążliwych ograniczeń, w pragskim zawarowanych traktacie, jak niemniéj, że państwa południowo-niemieckie po wojnie zawrą bliższe z Austryą stósunki i t. d. Dotychczas Austrya najmniejszego nie ma dowodu dobréj w tym kierunku woli ani ze strony pruskiego rządu, ani ze strony państw południowo-niemieckich. Proste obietnice nie wystarczają Austryi. A z drugiéj strony jedna jest rzecz niewątpliwa t. j. że Francya w razie sprzymierzenia się Austryi z resztą Niemiec stałaby się nieprzebłaganym a nader niebezpiecznym jéj wrogiem, a Austrya nie miałaby żadnéj gwarancyi: czyby i Prusy następnie nie skojarzyły się z Francyą, aby Austryą na dawne, pragskim traktatem wskazane wyprzeć stanowisko. Napomknęły podobno prócz tego Prusy przez południowo-niemieckiego hrabiego, że gdyby Austrya stanowczo stanęła po stronie Niemiec, wstrzymałaby niechybnie wybuch wojny. Ale i ten argument nie zdawał się p. Beustowi, jak słychać, bynajmniéj trafnym i przekonywającym. Być może, że cesarz Napoleon dałby się powstrzymać, ale któż ręczy, że i Prusy równie powstrzymać się dadzą? a jakiéjże za wyświadczoną przysługę spodziewać się może Austrya odpłaty od Prus, możniejszych wówczas a zapewne i pożądliwszych jeszcze? Takie tu dziś krążą wieści o wyprawieniu bawarskiego wysłannika z niczém. Stara Presse życzy mu szczęśliwéj drogi, szczęśliwszéj, aniżeli wiedeńska jego misya.

FRANCYA.

✻ **Paryż**, 21 kwietnia. W niektórych politycznych kołach tutejszych już dziś znowu na chmurzącym się z dnia na dzień horyzoncie politycznym pierwsze widzą zwiastuny pogody. Inni mówią, że to ostatnie promienie zachodzącego słońca pokoju, żegnając ziemię, zwodniczo przedzierają się przez nawałę chmur groźnych. Jakkolwiekbądź, dziś pełno znowu pokojowych krąży pogłosek. Podobno projekt austryacki najwięcéj ma widoków powodzenia. Nie zaleca jednakże Austrya, jak mylnie i przedwcześnie donosiły dzienniki wiedeńskie, przyłączenia Luksemburga do Belgii, ale raczéj zneutralizowanie w. księstwa. Jest i tu przecie znaczące „ale," bo podług téjże wersyi miał cesarz Napoleon oświadczyć, że gotów jest przyjąć propozycye austryackie, z tém jednakże zastrzeżeniem, że zalecane zneutralizowanie Luksemburga nie ma zależeć od żadnych pobocznych warunków a mianowicie od warunku poręczenia ze strony europejskich mocarstw. Że zaś dla Prus główny to warunek: to rzecz jasna. Optymiści dzisiejsi idą jeszcze daléj i zaręczają, że cesarz Napoleon własnoręczne do cesarza Franciszka Józefa, do króla Wilhelma i do cara Aleksandra wysyła listy, zapraszając ich na wystawę paryzką, — improwizowany kongres monarchów! P. Rouher zapewnia w dyplomatycznych kołach nader stanowczo, że na wojnę bynajmniéj się na teraz nie zanosi, ale z tych zapewnień opinia publiczna jedynie to „na teraz" godném uwagi uznaje, ile że w wojskowych sferach z tém się nie tają, iż armia francuzka nie jest jeszcze tak do boju gotową, aby w obec takiego przeciwnika, jak połączone dziś Niemcy, okryć się mogła niewątpliwie sławą dawnéj niezwyciężonéj armii. W dziennikarstwie tymczasem ton dotąd niezmieniony: półurzędowe organa usiłują ukoić wzburzenie, choć z widoczną jakąś powściągliwością, gdy tymczasem dzienniki mniéj zależne z dawną przeciw roszczeniom Prus występują groźbą i dumą. „Francya," pisze Siècle, w którego wynurzeniach opinia publiczna od niejakiego czasu upatruje natchnienie z sfer, dworowi bliskich, „Francya żąda, aby Prusy nie zajmowały nadal na naszém pograniczu fortecy, którą od czasu rozwiązania niemieckiéj Rzeszy nieprawnie w ręku swém dzierżą. Wcielenie Luksemburga podrzędne tylko ma znaczenie. Nie sądzimy, aby doznany pod tym względem opór stanowił dla Francyi casus belli. Francya domaga się od Prus poszanowania praw narodowych względem Luksemburga. Jeżeli Prusy w wyniosłości swéj nie będą do tego skłonne, pozostaje nam jedynie wybór pomiędzy poniżeniem a wojną. My wybraliśmy już!" Groźniéj daleko odzywa się Liberté w artykule p. t. La guerre nationale. „Niema już żadnéj wątpliwości" pisze p. Girardin, „że wojna pomiędzy Francyą a Prusami prawie już jest nieunikniona; każdy dzień dłuższego pobytu Prusaków w Luksemburgu pogarsza sytuacyą, bo coraz to nowy dzień poniżenia Francyi. Im cierpliwszymi byliśmy, tém konieczniejszą jest naprawa złego." Emil Girardin grozi poprostu cesarzowi, że jeżeli i tą razą spokojnie poglądać będzie na wypadki, natenczas rozpaczać należy o losach Francyi. „Nie," woła p. Girardin, „jeszcze raz powtarzamy, to niepodobna, bo są odpowiedzialności, których żaden rząd na siebie nie weźmie. Bez wojny była wolność w naszych oczach koniecznością; z wojną jest ona koniecznością w oczach każdego."

Energiczne przygotowania wojenne nieustały ani na chwilę. Ruch wojsk ku północy trwa bez przerwy. Część artyleryi, która wróciła z Meksyku, jest w drodze do Lille. Piechota wysłaną być ma w kierunku ku Dijon, Nancy i innym miastom północnéj Francyi. Dziesięć pułków piechoty otrzymało już małe przenośne armaty, wynalazku cesarza Napoleona. Wynalazkowi temu wielką w sferach wojskowych przypisują skuteczność. Przedwczoraj wysłano tu ztąd 10 wagonów z lufami armatniemi. Niemniéj czynnie zbroi się Francya na morzu. Okręt „Napoleon" otrzymał rozkaz zabrania znowu na pokład owych 90 dział, które w sierpniu był na ląd wysadził.

O położeniu fortecy Luksemburgskiéj i o usposobieniu tamecznéj ludności ciekawe otrzymuje La Presse szczegóły od wysłanego z bióra swego członka redakcyi. „Kto Luksemburga nie widział, ten nie ma wcale wyobrażenia, co to za podziwienia godny gmach wojenny!" — tak zaleca wysłannik Pressy znaczenie twierdzy, o któréj posiadanie od czterech wieków rywalizujące upierały się narody. O usposobieniu zaś mieszkańców w. księstwa pisze sprawozdawca, że biedni Luksemburczycy charakteryzują położenie swoje w tych kilku słowach: „Nons sommes ici les prisonniers des Prussiens."

Pogłoska, która przed kilku dniami z zupełną obiegała pewnością, o przyjeździe ministra luksemburgskiego, barona Tornaco, do Paryża, w nadzwyczajnéj misyi, o któréj znaczeniu najdziwniejsze już krążyły wersye, okazała się zupełnie płonną. P. Tornaco wrócił z Hagi wprost do Luksemburga.

WŁOCHY.

✻ **Florencya**, 18 kwietnia. Przyjazd Garibaldego niemałym jest dla rządu kłopotem, albowiem bohater z Kaprery przyjeżdża, aby w parlamencie — o Rzym się dopominać. Równie rząd niepokoić muszą jawne agitacye na korzyść czynnego przeciw Rzymowi ruchu, w których „rzymski jenerał" żywy bierze udział. Ile jednakże z usposobień sfer rządzących sądzić można, nie ścierpi obecne ministerstwo zbrojnego z zewnątrz najścia granic państwa papiezkiego, a stanowcze w téj mierze oświadczenia Ratazzego dosyć wyraźną są wskazówką, że nowy prezes ministerstwa w razie potrzeby gotów jest drugie zgotować Aspromonte nieprzebłaganemu a zbyt pochopnemu nieprzyjacielowi papieztwa. Wszyscy téż uczciwi a oględni patryoci włoscy stoją co do tego punktu po stronie rządu i popierać będą wszelkie jego usiłowania, by kraj od niewczesnych uchronić wstrząśnień. Gdyby zaś w Rzymie samym wybuchnąć miało powstanie, wkroczyłyby wojska włoskie do Rzymu dopiero wtenczas, gdyby osobie Ojca św. groziło niebespieczeństwo. Odpowiednia ugoda, uzupełniająca warunki konwencyi wrześniowéj, jeszcze podobno za dawnego ministerstwa zawartą została z Francyą. Tymczasem ogranicza się rząd włoski na wzmocnieniu obserwacyjnych wojsk nadgranicznych, które już podobno przytrzymały kilka skrzyń, zawierających puginały, karabiny, rewolwery i proklamacye powstańcze.

HISZPANIA.

✻ **Madryt**, 12 kwietnia. Kortezy są tak potulne, że ledwie kilka głosów stanowi opozycyą. Zatwierdzenie przez izby wszelkich dekretów rządowych, wydanych w terminie od rozpędzenia poprzedniego sejmu do obecnego, najlepiéj dowodzi jaką większością rząd rozporządza i jak poskutkowały środki Narvaeza, zastósowane do poprzedniéj izby poselskiéj.

Siècle podaje ciekawy szczegół, jak się w Hiszpanii obchodzą z dziennikarzami. P. Lamartenir, dyrektor Periodico illustrado, wychodzącego w Madrycie, jako podejrzany o nieprzychylność dla rządu, został pod konwojem, w dybach, razem ze złoczyńcami, odprowadzony do granic Francyi. Środki gwałtowne nie ustają. Gazzeta ogłasza dekret królewski, składający 5ciu urzędników, członków wyższego trybunału za to, że jako senatorowie, głosowali za wnioskiem stawionym przez p. Caldeleron Collantes, co do postąpienia z marszałkiem Serrano. Wniosek zaś dowodził nielegalnego postąpienia. P. Gonzales Bravo, odpowiadając deputowanym opozycyi, zapewniał ich, że system repressyjny, stósowany obecnie w Hiszpanii, nie wprzód ustanie, aż zamilkną intrygi stronnictw rewolucyjnych. Dla ściągnięcia większego zastępu stronników ministeryum, sprowadzono biskupów z odległych dyecezyi, jenerał-kapitanów, z Walencyi, Barcelony i t. d.

Telegramy.

Hamburg, 23 kwietnia. Hamburger Nachrichten ogłaszają telegram prywatny z Wiednia, donoszący, że Anglia i Rosya przyjęły proponowaną przez Austryą podstawę pojednawczą w kwestyi luksemburgskiéj jako odpowiednią drogę pośredniczenia między Berlinem a Paryżem.

Tryest, 23 kwietnia. Parowiec Lloyda Austria przybył tu dzisiaj przed południem z Aleksandryi z pocztą wschodnio-indyjsko-chińską.

Paryż, 22 kwietnia. Ambasador francuski przy dworze wiedeńskim książę Grammont wrócił do Wiednia. — Według Monitora wieczornego udał się książę Napoleon do Prangins, gdzie jednakże tylko dni kilka zabawi. — Patrie sądzi, że wielkie mocarstwa równocześnie objawiły rządowi pruskiemu swe zapatrywania na kwestyą luksemburgską.

Nowy Jork, 20 kwietnia. Wedle wiadomości z Meksyku z dnia 13 mb. objawił cesarz Maksymilian gotowość warunkowéj kapitulacyi, Juarez wszakże żąda poddania się bezwarunkowego. — Senat odrzucił nominacyą p. Stockton na posła w Wiedniu. Suma kupna za posiadłości rosyjsko-amerykańskie wynosi 10 milionów. Mieszkańcom pozostawia się na trzy lata wolność przesiedlania się do Rosyi. Konsul amerykański w Havannah zaprotestował przeciw tamtejszym werbowaniom dla cesarza Maksymiliana, uważając je za przekroczenie neutralności.

Wiedeń, 24 kwietnia. Neue fr. Presse zapewnia, że wiadomości o bezskuteczności misyi hr. Tauffkirchen są przedwczesne. Rokowania odbywają się bez przerwy. — Presse donosi, że propozycye mocarstw pośredniczących dobrego w ogóle doznały w Berlinie przyjęcia; stanowcza odpowiedź odroczona do powrotu hr. Bismarcka. — Tenże dziennik pisze, że Francya przyjmuje austryackie propozycye i sama zrzeka się wszelkich pretensyi do terytoryalnych na granicy belgijskiéj nabytków.

Paryż, 24 kwietnia. Patrie pisze: Obecne stadyum rokowań nie dozwala, ażeby rząd odnośne złożył oświadczenie, dopóki się izby na nowo nie zbiorą. Zakupno koni odbywa się jedynie z tego powodu, że konie meksykańskiego korpusu ekspedycyjnego sprzedane zostały.

Gironde donosi z Bordeaux, że w skutek niedostatecznéj rzeczywistéj siły pułków zawiesił minister wojny tymczasowo reskryptem z dnia 11 bm., wykup w armii czynnéj i rezerwie i zarekwirował 20,000 koni, rozdzielonych po dobrach.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 24 kwietnia.

Powietrze: pogodnie.

Giełda ziemiopłodów: ospale.

	Ceny na wiosnę.
Pszenica	80
Żyto	58½
Okowita	15¾
Giełda walorów: bardzo ospale.	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	83½
Listy rentowe „	84
Amerykańska 6 % pożyczka	72
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	70
Rosyjskie banknoty	76
Polskie listy zastawne	51
Rosyjska pożyczka premiowa stara	85½
„ „ „ nowa	80

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 24 kwietnia. Nie wszystkim familiom w naszém mieście daném było przepędzić swobodnie święta Wielkanocne. Zamiast wesołego Alleluja, śmierć nieubłagana porwała w swe objęcia kilka osób znanych powszechnie i pogrążyła w smutku odnośne rodziny i przyjaciół właśnie na same święta. Wczoraj towarzyszyliśmy aż **trzem konduktom pogrzebowym**. Zaraz po godzinie 4 z południa wyprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Anastazyi z Cieleckich Jaroczyńskiéj, żony byłego urzędnika sądowego w Toruniu, męża prawego, a matki powszechnie znanego i poważanego profesora rysunków przy tutejszéj szkole realnéj p. M. Jaroczyńskiego. Rozczulającą było patrzeć, jak starzec przeszło 80letni, sam schorzały, oddawał ostatnią usługę zmarłéj swéj tyloletniéj towarzyszce. Państwo Jaroczyńscy mieli w tym roku obchodzić złote wesele. — Zaledwie ztamtąd wróciliśmy, napotykamy nowy orszak pogrzebowy; tą razą odprowadzono na cmentarz zwłoki ś. p. Maryanny Nawrockiéj z Rutkowskich, staruszki 82letniéj, teściowéj znanego i szanowanego w mieście naszém przemysłowca, p. Sikorskiego. Już o zmierzchu chowano zwłoki ś. p. Józefa Daleszyńskiego, byłego urzędnika Ziemstwa i właściciela dóbr, zmarłego w Poznaniu dnia 19 b. m.

— * W pierwsze święto wielkanocne udzielił **Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz** błogosławieństwo apostolskie w imieniu Papieża po sumie, którą sam odprawił, na mocy brewe papieskiego, odczytanego z ambony nasamprzód w języku łacińskim, następnie w polskim.

— * Onegdaj po południu wydobyto z wody, płynącéj za Rybakami, **ciało kobiety**, która, jak się zdaje, w gorączce dobrowolnie w ten sposób życiu swemu koniec położyła.

— * Jutro wieczorem o godzinie 7½ odbędzie się na wielkiéj sali Bazarowéj **wieczór kwartetowy**, dany przez znane florenckie stowarzyszenie kwartetowe. Jest to ostatni koncert, z którym pomienione towarzystwo w Poznaniu występuje. Dwa pierwsze koncerty znalazły bardzo pochlebne ocenienie, spodziewać się zatém należy, że publiczność korzystać będzie licznie z danéj sobie jeszcze sposobności, ażeby posłyszeć mistrzowską grę czterech owych artystów.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 25 kwietnia, Marka ewangelisty; w kalendarzu słowiańskim Jarosława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 10.

Wiadomości literackie.

— W mieście Chambéry, w Sabaudyi, wyszła w tych dniach broszurka pod tytułem: „Réponse à son excellence monsieur le comte de Bismarck, au sujet de la protestation des députés Polonais au parlement du Nord, dans la séance du 18 mars 1867 par Rochebrun", znanego pułkownika zuawów z powstania polskiego w r. 1863.

Przybyli do Poznania dnia 24 kwietnia.

BAZAR. Pani Wolniewicz z Dębicza, Zakrzewski z Lubinia.

POD CZARNYM ORŁEM. Ronke z Miłosławia, Zieniewicz z Wrześni, Strzeżgoski z Gostynia, Korzeniewski z Kruszewa, Burchardt z Węglewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hildebrand z Lipska, Jeżmanowski z Bydgoszczy, Lipiński z Pomorza, Gliszyński z Szląska, Heidebrand z Żurawia, Kunowski z Berlina, Stillfried z Gdańska.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Koczorowski z żoną z Jasinia, Gräve z Borku, Rychlewska z Drobnina, Neumann z Golina, Levisieur z Pleszewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Proboszcz Schröter z Kościana, Szymański z Sulmierzyc, Salomon z Strzelna, Wohlau z Wrocławia, Kramer z Berlina, Steiger z Bukówca, Vetter z Bamburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Seeligmann z Sztutgardu, Gerlach z Wrocławia, pani Griebel z Napachania, Boas z familią z Lusowa, hr. Taczanowski z Taczanowa, Taczanowski z Choryni.

KEILERA HOTEL. Eichert z Budziłowa, Godowski z Golimowa, Witkowski z Czerniejewa, Jarecki z Gniezna, Joske ze Skwierzyny.

HOTEL SELIGA. Bierbach z Berlina, Sibilski z Berlin, Curaner, Wollstein, Rosenberg i Niatzki z Grodziska, Borówka z Promna, Bluschke i Weigt z Kościana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 135 król. loteryi klasowéj padły 2 wygrane po 5000 tal. na nr. 5566 i 8385.

3 wygrane po 2000 tal. na nr. 836. 30,185 i 50,414.

33 wygrane po 1000 tal. na nr. 6016. 8053. 11,492. 14,259. 15,614. 17,951. 22,616. 23,134. 25,089. 26,872. 26,916. 27,196. 28,203. 32,273 33,853. 36,072. 41,776. 41,870. 42,093. 50,144. 60,623. 60,989. 65,003. 65,619. 73,015. 73,854. 76,931. 77,669. 78,117. 80,971. 82,789. 87,821 i 87,932.

46 wygranych po 500 tal. na nra. 852. 963. 3149. 5477. 6973. 8824. 9005. 10,606 14 413. 16,698. 16,966. 21,217. 22,830. 23,489. 25,424. 28,643. 31,012. 32,794. 35,157. 37,163. 37,350. 40,675. 47,088. 47,212, 52,649. 53,823. 54,591. 56,782. 57,432. 58,787. 60,833. 65,163. 66,702. 68,800. 72,104. 73,627. 75,386. 77,236. 77,534. 80,407. 85,101. 89,378. 89,967. 90,099. 93,042 i 94,717.

69 wygranych po 200 tal. na nra. 2784. 3097. 5752. 11,429. 11,945. 14,308. 16,007. 17,100. 18,552. 18,852. 19,045. 19,184. 20,223. 21,952. 22,137. 24,730. 25,009. 30,507. 31,889. 35,451. 40,351. 40,381. 42,160. 42,541. 46,487. 49,555. 49,765. 50,040. 52,028. 52,209. 55,070. 57,410. 58.159. 58,826. 59,527. 59,598. 60,212. 61,066. 64,022. 64,539. 64,725. 64,817. 65,259. 65,718. 68,023. 68,302. 68,454. 68,482. 70,708. 74,220. 77,551. 77,828. 78,303. 80,511. 81,098. 81,840. 84,677. 85,001. 85,704. 87,683. 88,507. 89,511. 91,388. 92,227. 92,966. 93,871. 93,963. 94,504 i 94,921.

Berlin, 23 kwietnia 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

—* Jak donosi Staatsanzeiger, i teraz jeszcze **wystawa paryzka** nie jest zupełnie uporządkowaną. Pruska komisya każe obecnie drukować katalog oddziału północno-niemieckiego, obejmującego 2206 numerów. Katalog francuski obejmuje numerów 11,645, angielski 3609, austryacki 3072, hiszpański 2071, belgijski 1448, rosyjski 1392, szwajcarski 986, północno-amerykański 778, szwedzki 602, niderlandzki 504, chiński 109 itd. Wystawa dotąd bardzo słabo jest odwiedzaną, liczba odwiedzających dochodzi w każdym dniu ledwie do 2000 osób.

—* W sprawie budowy **kolei żelaznéj** z Torunia do Instrucia piszą do Berliner Bank- und Handels-Ztg: Ponieważ rozmaitym komitetom nie udało się zebrać towarzystwa akcyjnego lub znaleść innych rzetelnych przedsiębiorców dla wykonania projektu tego, przeto postanowił rząd obecnie sam siéj niém zająć i wybudować koléj rządową jako linią poboczną kolei wschodniéj. Rzeczą jest naturalną, że jeżeli rząd wybuduje koléj rzeczoną na własny rachunek, interesa jedynie ogólno-państwowe stanowić będą o jéj kierunku, dla czego nader prawdopodobną nam się być zdaje, że obiegająca wieść jest prawdziwą, jakoby w ministerstwie rozstrząsano obecnie kwestyą, czyby kolei nie należało poprowadzić z Torunia do Instrucia lub z Bydgoszczy na Fordon lub Grudziądz w prostéj tamdotąd linii. Z innéj strony nie wierzymy, aby w téj mierze już była zapadła decyzya, o jakiéj wspomnieliśmy już wedle Koenigsb. Hart. Ztg. Dziennik ten mówi, iż linia już przyjęta pójdzie na Toruń, Grudziądz, Iławę niemiecką, Ostródę, Olsztyn, Wartenburg, Biskupiec, że pod Korschen przerzynać będzie wschodnio-pruską koléj południową i ztąd do Instrucia pójdzie. Trudno zrozumieć, jak koléj ma iść obok miast Torunia i Grudziądza, gdyż w takim razie musiałaby określić półkole, coby pomnożyło tak koszta budowy, jak późniéj i koszta zarządu i przedłużyłoby drogę. Tdaje się, iż tu zachodzi nieporozumienie.

—* **Mąka.** Berlin, 23 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 5½—¼ tal., nr 0 i 1 5⅙—4⅚ tal., mąka rżana nr 0 4½—¼ tal., nr 0 i 1 4⅙—3 11/12 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 24 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5¼—5½ tal, mąka rżana nr 0 i 1 3 7/12—4½ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 24 kwietnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 85 żąd. Pozn. listy rent. 85 płac. Pozn. akcye banku p ow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. prow. żąd.—Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry i — żąd. Pozn. 4½% obl. pow. — żądano. Bank. polsk. 78¼ żąd

Żyto: na wiosnę 57—¼, na kwiec. 57—¼, na kw.-maj 55¼, na maj.-czerwiec 55, na czerwiec-lipiec 53⅚, lipiec-sierp. 52⅚ tal. płacono.

Okowita: (z beczką), na kwiecień 15½—5/12, na maj 15 7/12, na czerwiec 15⅚, lipiec 16 1/12, sierpień 16⅓, na wrzesień 16 7/12 tal. płacono.

Giełda berlińska, 23 kwietnia.

W skutek niepewnego położenia politycznego panował dzisiaj na giełdzie znów strach prawie paniczny, a wszystkie papiery tak zagraniczne spekulacyjne jak pruskie spadły o kilka procent.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 92 żąd., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 99 płac., Obl. pstwa (3½) 78 płacono. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 113 żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 70 żąd., dto (4%) 80 płac., dto (4½) — płacn., Pozn. nowe (4%) 84½ płc. **Listy rent** Pozn. (4%) 85 płac., Prusk. (4%) 85 płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 43 płac. i żąd. Poż. narod. (5%) 49 płacono, Losy z roku 1854 (4%) 55 żądano. Losy kred. z r. 1858 60 żąd., Losy z r. 1860 (5%) 57½—6½ płac. Losy z r. 1864 (5%) 36 żąd. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 54½ płac. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 86—5½ płacn., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 58 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 89 żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 90 żądano, Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 52 płac. Włosk. poż. (5%) 42¾—¼ pł. Amer. poż. (6%) 73¾-½ płc. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 122-21 płc. Gal.-Kar.-Ludw. 73⅝ płc. Austr. franc. 91½-89½ płc. Warsz.-wied. 50 pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 58—6 pł Pozn. prow. 93¾ płc. Szląsk. stow-bank. (4%) 106 żąd. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 100 płac. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl.-hip szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) 93½ żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113⅔ płac., ldr. 111½ płc., suweryny 6. 22¾ płac., nap. 5. 11¾ płacn., półimper — , doll. 1. 12¼ płac., Zagraniczne bankn. 99 11/12 żąd., Austr. bankn. 75½ płac., Ros. bankn. 77¾ pł. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 75—91 tal. biało pstra polska 86¼ tal płac., 2000 funt. na kw-maj 81½ płac. 81 żąd, maj-czerw. 80 pł. ½ żąd., czerwiec-lipiec 80 pł., ¼ żądano, wrzesień-październik 72½ płacono. 73 talarów żądano. Żyto: 2000 funt. w miejscu 58—60 tal. płac., na wiosnę 58—¾, maj-czerwiec 56⅞—57¾, czer.-lipiec 56¾—57¼, lip.-sier. 55—¼, wrzes.-paźdz. 54¼—½ tal. płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 44—52 tal., z łęgu nad Odrą 49½—50 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 30—33 tal., saski i czeski 32—½ tal. płac., na wiosnę 31½—32 płac., maj-czer. 31¼—32¼ płac. i żąd, czer.-lipiec 31⅝—32, lip-sierp. 31, wrz.paźdz. 28 tal. płac. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 54—66 tal., na paszę 55—56 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 10⅚ tal. żąd., drobnostki 10⅔ tal. płac., na bieżący miesiąc, i kw.-maj 10¾, maj-czerw. 10⅝, czerw.-lipiec 11 żąd., wrz.-paźdz. 11 5/12—⅜ płacono, paźd.-listop. i listop.-grudz. 11 7/24 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 13⅙ tal. żąd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 16⅝—1/12 tal. płac, na bieżący mies. i na kw.-maj 16⅓—⅛ płac. i żąd. 1/12 płac., maj-czerw. 16⅜—⅙ płc. i żąd., 1/12 płac., czerw.-lipiec 16⅞—¾ płc i żąd., ⅔ płac., lip.-sierp. 17¼—⅙ płc. i żąd., 1/12 płac. sierp.-wrześ. 17½ żąd. ⅓ płac., wrz.-paźd. 17⅙—⅛ tal. płac.

Giełda wrocławska, 23 kwietnia.

Koniczyna czerwona, bardzo spokojnie; poślednia 12—13 tal., średnia 14—15 tal., piękna 16—17 tal., bardzo piękna 18—18¼ tal. Koniczyna biała, bez chęci do kupna; poślednia 17—20 tal., średnia 21—23 tal., piękna 25—26 tal., bardzo piękna 27—28 tal. Żyto: 2000 funt. ceny słabsze; na kw. 57 tal. żąd., kw.-maj 56½ płac., maj-czerw. 55¾—½—¾ płac i żąd., czerw.-lip. 55 żąd., wrzes.-paźdz. 50 tal. pł. Pszenica: na kwiec. 79 tal. żąd. Jęczmień: na kwiec. 52½ tal. żąd. Owies: na kw. i kw.-maj 47 tal. pł. Rzep: na kwiecień 93 tal. żądano. Oléj rzepiowy ceny słabsze; w miejscu 10 5/12 tal. żąd., na kw., kw.-maj i maj-czerw. 10⅙ płac. i żąd, wrzes. paźdz. 11—1/24 płac., 11 1/12 tal. żąd. Okowita: ceny niższe, wypow. 10,000 kwart; w miejscu 16⅓ tal. płac., 16½ żąd., na kw., kw.-maj i maj-czerw. 16⅓ płc. i żąd., czerw.-lip. 16½ płc., lipiec-sierpień 16⅚—⅔—¾ płac. i żąd., wrzes.-październ. 16 5/12 tal. żąd.

Łubin, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funtów żółtego 40—44 srg., niebies. 40—44 srg.

Na targu:	piękna. sgr.	śred. sgr	pośle.d sgr.	
Pszenica biała	99—102	97	92—95	za szefel.
„ żółta	99—101	97	93—95	
Żyto	— 73	72	— 71	
Jęczmień	57—59	55	50—53	
Owies	37—38	36	— 35	
Groch	68—70	66	58—63	
Rzep	202	192	170 sgr.	za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	192	180	160 „	
„ latowy	162	152	142 „	

Giełda szczecińska, 23 kwietnia.

Pszenica: ceny trzymają się; w miejscu 85 funt. żółta i biało pstra 87—92 tal., 83—85 funt. żółta na wiosnę 91 tal., maj-czer. 88 płac. czerw.-lip. 87 nom., wrzes.-paźdz. 80 tal. żąd. Żyto: ceny słabsze; 2000 funt. w miejscu 56—58 tal., na wiosnę 56—½ płac. i żąd., ¼ płac., maj-czerw. 56 płac. i żąd., czerw.-lip. 56 płac., wrz.-paźdz. 54 tal. pł. Jęczmień: w miejscu 70 funt. 48—50 tal. płac. Owies: 47—50 funt. na wiosnę 32¾ tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu 11 tal. żąd., na kw.-maj 10 19/24—¾ płac., czerw. 11 płac., wrzes.-paźdz. 11⅓ tal. żąd, ⅓ tal. płac. Okowita: na odstawę ceny słabsze; w miejscu bez beczki 16⅜ tal. płac., z beczką 16¼—7/24 tal. płac., na wiosnę i maj-czerw. 16¼ płac., ⅓ żąd., czerw.-lip. 16½, lipiec-sierp. 16⅚ tal. płac.

Zapowiedziano 50 węcpli pszenicy, 50 węcpli jęczmienia, 50 w. owsa, 300 cent. oleju rzepiowego, 50,000 kw. okowity.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	24 kwietnia 1867 od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	10	—	3	12	6
„ średniéj „	3	5	—	3	7	6
„ pośled. „	2	25	—	2	27	6
Żyta ciężkiego „	2	12	6	2	13	9
„ lżejszego „	2	8	9	2	10	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . . „	—	17	—	—	19	—
Masła garn. . . . „	2	5	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent . . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 23 kwietnia	—	—	—	—	—	—
dnia 24 „	—	—	—	—	—	—

Nadesłano.

Płacenie gotówką.

[922].

Osobom porządek lubiącym i oszczędnym nie możemy dość usilnie polecić domu **krawca a vigny**, 47, rue Neuve des Petits Champs, Paryż; sprzedaje on au comptant i daje 15 pct. rabatu.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Br........ w Poznaniu: Artykułu nam nadesłanego zamieścić nie możemy, gdyż autor, lubo się podpisał, jest nam osobą nieznaną. Osobiście może moglibyśmy się porozumieć.

Dnia 13 marca zasnęła w Bogu żona moja **Maryanna z Jakubowskich Dziubacka** w Gosławicach w Król. Polskiém przy połogu. Dnia 13 kwietnia także umarła jedyna córeczka **Maryanna**, we Więckowicach, parafii Niepruszewskiéj, co familii, przyjaciołom i krewnym donosi w smutku pogrążony mąż i ojciec

[2491]. **Julian Dziubacki.**

Drugie wpłaty na akcye nasze uskuteczniać można w biurze Spółki Biński, Chłapowski, Plater i Sp. w Poznaniu, która również się trudni i wypłatą przypadającéj dywidendy od dotychczasowych wpłat.

Toruń, 17 kwietnia 1867.

Bank kredytowy

Donimirskiego, Kalksteina, Łyskowskiego i Sp. [2390].

Lokal Koła Towarzyskiego w Gnieźnie będzie od dnia 27 bm. w hotelu Warszawskim na piętrze, w kamienicy p. Radomskiego, położonéj przy ulicy Warszawskiéj.

Dyrekcya Koła Towarzyskiego.

[2471].

Stowarzyszenie katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj w Buku, zostające pod kierunkiem Xiędza Dobr. Wolińskiego, uprasza jak najpokorniéj o zasilenie tegoż „Stowarzyszenia“ stósownemi książkami, na ręce p. Jana Szustra, mistrza krawieckiego jako sekretarza tegoż Stowarzyszenia. (2493)

Buk, d. 23 kwietnia 1867 r.

Jan Szuster,

sekretarz Stowarzyszenia katol. czeladzi rzemieślniczéj w Buku.

Przez złe wyrwanie zęba skancerował mi się policzek a późniéj i szczęka psuć się poczęła; nie pozostawało nic więcéj, jak tylko operacya wyjęcia dolnéj szczęki. Jakkolwiek trudna i niebezpieczna taka operacya, i jak mnie straszono, iż z operacyą tą będę się musiał udać do Dra. Langenbecka w Berlinie, to przecież podjął jéj się pan Dr. **Jordan** z Buku i takową szczęśliwie wykonał. [2498]

Wypadek ten Szanownéj publiczności do wiadomości podając, pragnę cel dwojaki osięgnąć, i tak:

najpierw, Panu Drowi Jordan za podjęte trudy około mnie składam publicznie najszczerszą mą podziekę,

powtóre, cierpiącéj publiczności zwracam uwagę, że nie potrzeba szukać po Berlinie Dra. Langenbecka, mając go w ziomku Dorze Jordanie.

Wielka Wieś pod Bukiem, dnia 20 kwietnia 1867. **Walenty Libera.**

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała w komis

Listy

ś. p. Adama Mickiewicza

do

Pani Konstancyi.

Cena 20 sgr.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło:

Ciepła wdówka.

Komedya kontuszowa w 3 aktach wierszem

przez

J. I. Kraszewskiego.

Cena 22½ sgr.

Powyższe dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Walne zebranie **Towarzystwa Pożyczkowego w Poznaniu** odbędzie się w ***poniedziałek d. 29 kwietnia rb.*** o godzinie 7 z wieczora, na które Szanownych Członków uprzejmie zaprasza **Zarząd.** [2422].

Doniesienie

o prywat. zakładzie naukow.

Wedle **metody naturze odpowiedniéj i łatwéj** uczę dzieci najdaléj **w kwartale płynnie czytać.** Pisanie i rachunki uwzględniają się odpowiednio. Rodzice, którym na tém zależy, aby dzieci ich w **pierwszym roku szkólnym ile możności jak najwięcéj** miały czasu do **należytego rozwoju ciała,** niechaj się z zaufaniem zgłoszą do **A. Heinzego,** nauczyciela szkoły dziewcząt i średniéj

[2507]. Szyperska ul. 21.

W tych dniach wyszedł pierwszy zeszyt **Biblioteki arcydzieł historycznych,** z obcych języków na polski przełożonych. Nabyć go można za 10 sgr. we wszystkich księgarniach krajowych. [2492].

W Poznaniu u **M. Leitgebra.**

Ernest Günther w Wrocławiu.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszło:

Napoleon III.

na czele skoalizowanéj Europy.

(Studia dyplomacyi nowożytnéj)

przez

Bolesława Swierszcza.

Poszyt I. Cena 10 sgr.

Za przesłaniem w liście 10 sgr. i 8 fen. w markach pocztowych przesyłam dziełko to franco pod przepaską. [2511]

Wieś **Rudnicze** pod Wągrówcem, obejmująca całego areału 2352 morg. Magd. 110 prętów kwadr. włącznie z borem 500 morg., jest z wolnéj ręki do sprzedania z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, z dostatecznemi dobremi budynkami pod bardzo korzystnemi warunkami. Dowiedzieć się można tylko na miejscu bez pośrednictwa trzeciéj osoby. [2193]

Kucharz, w dobre zaopatrzony świadectwa, może za przesłaniem ich w kopii pod adresem **A. B. poste restante** Poznań, otrzymać korzystne umieszczenie od śgo Jana rb. [2431]

Ucznia potrzebuje **F. Skrzetuski,** zegarmistrz. [2437]

Urzędnik gospodarski, obeznany nietylko z jak najpraktyczniejszém prowadzeniem gospodarstwa i rejestrów w polskim i niemieckim języku, lecz znający się także na zakładaniu ogrodów i tychże pielęgnowaniu, życzy sobie od 24 czerwca r. b. inną przyjąć posadę. O bliższych warunkach do iedzieć się można na frankowane listy w **Libartowie** p. **Kostrzynem** u niżéj podpisan.

[2356] **F. Wardęski,** urzędnik gosp.

Do rozpoczynającego się w **dniu 18 kwietnia (4 klasy) ciągnienia głównego król. pruskiéj loteryi** przedaję na drukowanych losach udziałowych:

½ losu udziałow. za 30½ tal.

⅛ „ „ 15¼ „

1/16 „ „ 7 „ 18¾ sgr.

¼ za 4 tal., 1/30 za 2 tal. 5 sgr. i 1/64 za 1 tal. **Losy w oryginale nieco drożéj.**

G. A. Kaselow.

Handlarz losów loteryjnych prawnie umocowany.

Szczecin, Grosse Oberstrasse 8.

W ostatnim czasie padło w mojéj za szczęśliwą od lat 25 uznanéj kolekcyi 150,000 tal., 2 razy 50,000, raz 10,000 tal. itd. na sprzedane przezemnie losy, dla czego polecam się do najłaskawszego odbioru. [2042.]

Ucznia potrzebuje cukiernia (2489)

Albina Gruszczyńskiego.

Uczciwa wdowa przyjmuje na **stół i stancyą** panienki uczęszczające do szkół lub do szycia, dowiedzieć się można u pana Kwiatkowskiego, ulica Wilhelmowska 10.

[2508].

Nauczycielka, Polka, która złożyła egzamin urzędowy i przez kilka lat w swoim zawodzie czynną była, poszukuje od 1 lipca miejsca O bliższych warunkach dowiedzieć się można pod adresem: **K. K. Xiąż** poste restante. [2494]

Prawdziwą **rapp. Albankę** polecają

[2509]. **Bracia Andersch.**

Na miesiąc maj rb. mogę przyjąć zamówienia do **nauki tańca** na wieś.

Rochacki,

[2504]. ulica Młyńska No. 6.

Szkoła realna miejska.

W sobotę dn. 27 kwietnia po południu od godz. 3 przyjmować będzie dyrektor meldunki nowych uczniów. W poniedziałek dn. 29 od godz. 8 zrana będą ciż uczniowie egzaminowani. [2506].

Dr. Brennecke.

Na Grobli 12b. są tanio do wydzierżawienia od 1 października rb. **4 pokoje,** kuchnia wraz z przynależytościami i ogrodem. [2497].

Plac Wilhelmowski Nr. 4 w podwórzu na I piętrze są **3 pokoje** świeżo wytapetowane i kuchnia z wodociągami zaraz do wynajęcia.

Od 1. b. m. znajduje się u mnie koń obcy (czerwono siwa klacz 5″ duża, 9 do 10 lat stara), właściciel takowego może go za zapłatą wyłożonych inseratów i kosztów utrzymania odemnie odebrać. [2474]

Zarząd policyjny w Czachórkach.

Towarzystwo kolońskie

zabezpieczenia ziemiopłodów od *gradobicia.*

Szanowną Publiczność zawiadamiam, że Towarzystwo kolońskie zabezpieczenia ziemiopłodów od gradu, od 1 kwietnia rb. objąłem.

Szanownéj Publiczności okolicy Buku, usługi me polecając, nadmieniam, że formularze, statuta i objaśnienia na łaskawe zażądanie chętnie udzielam. Buk, dnia 20 kwietnia 1867. (2499.

St. Bajoński.

Machiny do prania, Machiny do wyżdżymania, Machiny do maglowania, Suszadła bielizny.

Otrzymały medal Kolonia 1865, Wiedeń 1866.

Otrzymały nagrodę w Essen i Oporto (Portugalia).

Niezliczona ilość świadectw ze wszystkich okolic Niemiec. Za wykonanie wyborne przyjmuje się **gwarancyą.** Prospekta i świadectwa rozsyłają się franco.

Lennep, w Prusach nadreńskich. **Jakób Hilgers.**

We wszystkich miastach Niemiec, gdzie jeszcze nie jestem reprezentowany, życzę sobie zawiązać stósunki. Oferty frankowane. [2468].

KSIĘGARNIA

T. Śniegockiego w Bydgoszczy

poleca

Scavini, theologia moralis, 4 tomy, 5 tal. 10 sgr.

Bolesławity, Z roku 1866 Rachunki, 2 tal.

Mickiewicza A. Dzieła 5 tomów po 25 sgr.

Szmidta, kanon. Najlepsze dziedzictwo, 2 sgr.

Sąsiedzi na granicy, wyd. ks. prob. Bażyński, 5 sgr. (3495).

Apteka A. Reynala i Spółki,

28 Rue Taitbout w Paryżu.

(Wyroby pod pieczątką i gwarancyą wynalazców.)

1) **Uśmierzający syrop piersiowy** H. Flona Wysoko ceniony z powodu swé lekar. wartości przeciw katarowi, astmie, kokluszowe, grypie itd. 2½ franka za flakonik

2) **Pate Georgé** w Epinal. Karmelki piersiowe z lukrecyi. Wygodniejsze niż **syrop Flona** przeciw tym samym cierpieniom. Sławna przez 30 letnie skutki (2 złote i srebr. medal). 1 fr. 50 cent. i 75 cent. za 1/1 i ½ pudełka.

3) Proszek **na wodę mineralną żelazo w sobie mającą dr. Quesneville.** Od lat wielu zapisywany przez uczonych lekarzy przeciw **amenorei, chlorosis,** chorobom lymfatycz. i nerwowym cierpieniom wewnętrznym (nie sprawiający obstrukcyi) 2 franki za flakonik.

4) Balsamiczna **woda na zęby** J. Martina, znakom. smaku; zawiera białko emali zębów, zapobiega pruchnięciu, goi dziąsła. 1½ fr. za flakonik. [846].

MATICO-CAPSELN

VON GRIMAULT & Co. APOTHEKER IN PARIS

Kapsułki te galaretowe zawierają balsam Copaiwy, połączony z lotnym olejkiem rośliny Matico i używają się jako **pewny środek przeciw gonorrei.**

Dla osób, które przeciw chorobie téj używają chętnie środków zewnętrznych, wyrabia dom Grimault i Sp. także injekcyą z rośliny Matico, zawierającą również skuteczne części składowe rzeczonéj rośliny, a równającą się w swych skutkach najbardziéj zalecanym przeciw gonorrei środkom. [6199].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Folwark proboszczowski w Pobiedziskach ma być na 12 lat plus licitando w dzierzawę wypuszczony. Termin licytacyjny odbędzie się in loco dnia 1 maja rb. Warunki dzierżawne mogą być każdego czasu u mnie przejrzane. [2405]

Pobiedziska. X. *Rudal.*

Dom mój na placu Fryderykowskim (Starym Rynku), w którym już przeszło lat 30 skład się znajduje, mam zamiar z wolnéj ręki pod jak najkorzystniejszemi warunkami — **z małą tylko zaliczką** — sprzedać. [2496].

Bydgoszcz, ul. Gdańska 488.

F. Łasińska, wdowa.

152 frankfurt. lot. miejska

potwierdzona przez rząd królewsko-pruski.

Wygrane: flor. 200,000, 100,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6000, 5000 itd. itd.

Do nastąpić mającego ciągnienia I klasy polecam:

Całe losy po 3 tal 13 sgr.

pół „ „ 1 „ 22 „

ćwierć „ „ - „ 26 „

jako też **całe losy do wszystkich 6 klas** po 51 tal. 13 sgr.

pół losu dto „ 25 „ 22 „

ćwierć „ „ „ 12 „ 26 „

ósemki „ „ „ 6 „ 13 „

za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową pod zaręczeniem najakuratniejszéj usługi. [2271]

Plany i wykazy bezpłatnie.

J. Blum, w Frankfurcie n/M.

Wykazy urzędowe i wygr.

Losów orygin. I klasy

krol. prusk. loteryi hanowersk.

Ciągnienie 17 maja rb.

dostać można w 1/1 po 4 tal. 10 sgr., ½ po 2 tal. 5 sgr., ¼ po 1 tal. 2½ sgr, za **odwrotném** zamówieniem przez

król. pruską kolekcyą główną

A. Mollinga w Hanowerze.

posyłam natychmiast po dec.

[2006]

HOTEL de la PAIX

(J. Benois)

Berlin,

pod Lipami 43, w bliskości kr. zamku, poleca swe elegancko urządzone pokoje.

Panowie Polacy znajdą u mnie zawsze gości pochodzenia polskiego i najwięcéj poszukiwane gazety polskie jako też wyborną francuską kuchnią i wina. Table d' hôte o 4 godzinie. [1419].

Nasienie buraków olbrzymich

gatunku żółtego, szefel po 7½ tal. mackę po 15 sgr. sprzedaje

[125]. **C. Heinze,**

właściciel folwarku w Kłecku.

Ostry sér ołomuniecki i soczysty szwajcarski, jako też dobre, odleżałe podwójne piwo grodziskie

poleca **Izydor Appel,**

[9500] Podgórna ul. 7.

Swieże

wody mineralne.

Odebrawszy wody mineralne ze zdrojowisk oddaję do dyspozycyi szanownych wody pijących ogród mój, nadmieniając zarazem, iż od dnia 1 maja rb. codziennie rano od 6 godziny świeżą serwatkę przygotowywać każę. [2482]

Dr. Mankiewicz,

Wilhelmowska ul.

Limfę do szczepienia ospy bezpośrednio z krów wziętą, na jednę osobę 20 sgr. rozsyła w każdéj porze roku świeżą ***Dr. Pissin,*** lekarz prakt.

Berlin, Schiffbauerdamm 33.

[2425]

Chętnie zaświadczam niniejszém, iż sprowadzony z handlu p. Wojciecha Schoedon w Gliwicach **syrop piersiowy** p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu dobrze skutkował u mnie i dzieci moich w cierpieniach gardłowych i piersiowych.

Laband pod Gliwicami, 30 stycznia 1862.

Schwartz, posiedziciel.

Składy na Poznań: [2505.]

Br. Krayn, Wroniecka ul. No. 1.

Izydor Busch, plac Sapieżyński No 1.

J. N. Leitgeber, W. Garbary No. 16.

Lekarski

tran wątrobiany

czyszczony, biały poleca w **butelkach oryginalnych** po 7½ i 12½ sgr. [2182.]

apteka **Elsnera.**

Najnowszy środek do prania wełny, dla nadania wełnie **połysku i pulchności,** funt po 7 sgr., wystarczający na 30 owiec wraz z przepisem używania w

[2483.] **Dr. Mankiewicza aptece.**

Wszystkie używane wody mineralne nalewu 1867 r.

odebrały i polecają następujące apteki

Kirsteina, Kolskiego. **Mankiewicza,** nadworna.

Pfuhla, Czerwona. **Reimanna,** na Chwaliszewie.

Schubartha, pod Eskulapem. [2427.]

„Restitutions-Fluid“.

Kto sobie życzy mieć takowy **niefalszowany,** zgłosić się winien do pana **M. J. Kamieńskiego,** handel płócien i bielizny **w Poznaniu.**

Karól Simon, wynalazca Fluidu restitucyjnego i opartéj na nim sztuki leczenia.

[2380].

Rynek i Franciszkańska ulica 77

u Nawrockiego

dzisiaj i dni następne

KONCERT

wykonany przez damskie Towarzystwo Wohlrab z Czech. [2503].

Sala Bazarowa.

W czwartek dnia 25 kwietnia 1867

wieczorem o godzinie 7½.

Wieczór kwartetowy

dany przez

florenckie stowarzysz. kwartetowe.

Program znany.

Biletow do miejsc numerowanych do siedzenia po 1 tal., do stania po 15 sgr. dostać można w handlu nadwornym muzykaliów pp.

Ed. Bote i G. Bock.

NB. Uprasza się usilnie o odebranie biletów zamówionych. [2502]

Wielkie

przedstawienie nadzwyczajne

pana **Monhaupta**

[2501] na rzecz

narodowego zakładu Wiktoryi dla inwalidów

w Poznaniu w Czwartek dnia 25. kwietnia w teatrze letnim. Ceny miejsc, jak zwyczajnie. Otwarcie kasy o 6½ godzinie, początek przedstawienia o 7½ godzinie. Kasę przejmuje **Komitet.**

Sala w ogrodzie ludowym.

W czwartek i piątek

KONCERT.

Początek o 7 godzinie. Cena wnijścia 1½ sgr. od osoby.

C. Walther,

[2510]. kapelmistrz.

Właściciele: Dr. W. Swiderski i Mieczysław Waligórski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.